Nr. 255. Kraków, Wtorek 8 Listopada 1887. Rocznik VI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3 —
W miejscu	20	10	5	1 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3 —

Pojedynczy numer kosztuje **10** centów, z przesyłką pocztową **12** centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukienniczej — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handel: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Hr. Kalnoky o sytuacyi zagranicznej.

Minister spraw zagranicznych był tego roku wobec delegacyi węgierskiej o wiele wstrzemięźliwszym w słowie, aniżeli przed rokiem. Jeden z dzienników wiedeńskich uważa to jako zewnętrzne znamię sytuacyi bardzo pokojowej — twierdzi bowiem, że gdy minister mało ma do powiedzenia, można być spokojnym, iż niebezpieczeństwo żadne nie zagraża. Możnaby jednak tem samem powiedzieć wręcz odwrotnie, że sytuacya musi być bardzo naprężona, skoro minister taki sobie przymus nakłada, i tak bardzo jest ostrożny i wstrzemięźliwy. Sądzimy jednak, iż taka czysto formalna okoliczność jeszcze nie uprawnia do wniosków ani w jednym ani w drugim kierunku, i że raczej wniosek taki na samej treści przemówienia oprzećby należało. Ta treść zaś wcale nie jest uspakajającą — w mowie hr. Kalnoky'ego bowiem bardzo wyraźnie występują na jaw owe wielkie dwa antagonizmy, które Europę od tak dawna utrzymują w ciągłej obawie wojennej, antagonizm austryacko-rosyjski z jednej a niemiecko-francuski z drugiej strony. Co do pierwszego, minister oczywiście nie nazwał go po imieniu, nie wypowiedział go otwarcie, bo tego uczynić nie mógł, ale w samem wykazaniu, jakie stanowisko zajmuje Austrya w kwestyi bułgarskiej, jest już i ów antagonizm silnie wskazany wobec każdego, kto zna rosyjskie w tej sprawie stanowisko. Na drugi antagonizm wskazał minister już bardzo wyraźnie, gdy rzekł, że **nie sama tylko** sprawa bułgarska zmusza państwa europejskie do tak nadzwyczajnych wysiłków co do uzbrojenia, że nie jest ona najistotniejszym i jedynym powodem ogólnej niepewności. Wobec tego wszystko, co hr. Kalnoky mówił dalej o „skutecznej propagandzie pokojowej polityki“ pięknie brzmi w ustach ministra-dyplomaty, ale wiary w skutek tej propagandy jakoś obudzić nie może. Gdzie istnieją dwa tak potężne antagonizmy, tam sztuka dyplomatyczna tylko do pewnego czasu może być skuteczną — a co się mówi o „zapewnieniu“ pokoju, jest tylko sztucznem jego utrzymywaniem na czas jakiś — do jutra. Do wywodu ministra zresztą powrócimy jeszcze — tutaj zaś poprzestajemy na tych ogólnych uwagach i podajemy w całości wywód ministra, a na innem miejscu streszczoną dyskusyę, jaka go poprzedziła, i potem z wywodu się rozwinęła. Według urzędowego a jedynie dla publiczności przystępnego streszczenia wiedeńskiej *Reichsraths-Corr.* — wywód ministra opiewa jak następuje:

Hr. Kalnoky z wdzięcznością i zadowoleniem przyjmuje do wiadomości zgodę referenta na politykę, jakiej się Austrya trzymała od ostatniej sesyi delegacyjnej. Okoliczności, które ministra w roku ubiegłym spowodowały, iż w delegacyach obszerniejszy dał wywód co do zagranicznej polityki, teraz **na szczęście nie istnieją**; on przeto (minister) poprzestać może na kilku ogólnych uwagach, tudzież na odpowiedzi na poczynione mu zapytania. Co do samej kwestyi stawiania pytań zgadza się z Andrassym (który zostawił ministrowi swobodę, czy i na które ma odpowiadać) i oświadcza, że zawsze będzie gotów **ile możności** na pytania odpowiedzieć:

Mowa tronowa powiada, że kwestya bułgarska nie jest rozwiązaną, ale zarazem wskazuje sposób jej rozwiązania. Minister jest przekonany, że rozwiązanie to spotka się z ogólną zgodą, a to nie tylko u nas, ponieważ odpowiada ona z pewnością także zamiarom zaprzyjaźnionych z nami gabinetów. To zaś jest bardzo ważnem — w sprawie tej bowiem nasze zapatrywanie nie jest jedynie decydującem, a wszelkie rozwiązanie może nastąpić tylko na gruncie europejskim. Zresztą i według naszego także zapatrywania wszelka interwencya jednego tylko mocarstwa w sprawie bułgarskiej bezwarunkowo powinna być wykluczoną.

Hr. Andrassy powiedział, że polityka, jakiej się dotąd trzymano, utrudniła stworzenie w Bułgaryi stałego stanu rzeczy. Minister przyznaje, że rozwój w Bułgaryi przez rozmaite intermezza bywał chwilowo powstrzymywany. Ale kto uważnie przypatruje się rozwojowi wypadków, przyznać musi, że wśród tych trudności a częściowo i **przez nie** patryotyzm i poczucie własne Bułgarów znacznie się podniosły, i że bez tych przeszkód charakter bułgarski nie byłby miał sposobności do tak wybitnego ujawnienia. Właśnie okoliczność, że każde wmięszanie się obcego mocarstwa połączone jest z nieobliczonemi niebezpieczeństwami, czyni tę kwestyę tak bardzo drażliwą. Minister uważa to jako bardzo znaczną korzyść, że to **niebezpieczeństwo interwencyi dotychczas**, a **spodziewa się, że i na zawsze jest odwrócone**, i że Bułgarom zostawiono swobodę wewnętrznego rozwoju.

Co do księcia **Koburskiego** minister może tylko potwierdzić, co już referent (Falk) powiedział, że książę ten **nie był kandydatem Austro-Węgier**. Książę wprawdzie zapytywał tu o radę, a minister uznał to swoim obowiązkiem, by księciu przedstawić wszystkie trudności, na jakie się naraża. Książę istotnie próbował z początku ściśle trzymać się podstaw berlińskiego traktatu — ale nie udało mu się pozyskać dla swego wyboru zatwierdzenia Porty i przyzwolenia mocarstw. Udał się więc do Bułgaryi nie jako kandydat Austro-Węgier lub w ogóle jakiegokolwiek mocarstwa, lecz **jako kandydat Bułgaryi**, a to może da mu silniejszą podstawę, niż gdyby był poparty przez którekolwiek mocarstwo pojedynczo.

Na ostatnie pytanie hr. Andrassy'ego oświadczył minister hr. **Kalnoky**: Artykuł 3 zapewnia Bułgaryi prawo wolnego wyboru, ale zarazem zgody Porty i uznania mocarstw. Z tego wypływa jasno, że naród bułgarski może swego księcia swobodnie wybierać, a myśmy uznawali to prawo zawsze i bezwarunkowo i nie uważaliśmy się za powołanych do badania, czy sobranie przyszło do skutku dokładnie w myśl konstytucyi bułgarskiej, czy też nie. — I co do osoby księcia Koburskiego wybór bułgarskiego zgromadzenia narodowego odpowiada dokładnie przepisowi traktatu berlińskiego, według którego książę wybrany nie ma należeć do żadnej dynastyi mocarstw europejskich. — Że i **zezwolenie Porty** jest wyraźnym warunkiem, to nie tylko naszem jest zdaniem, ale i reszty mocarstw.

Co się tyczy zezwolenia mocarstw na wybór — oświadcza minister, odpowiadając na odnośne pytanie hr. Andrassy'ego, iż do tego potrzebne jest **zezwolenie wszystkich mocarstw**, i że podobne teksty różnych innych traktatów międzynarodowych zawsze w tym duchu tłumaczono.

Trudno odpowiedzieć na dalsze pytanie hr. Andrassy'ego mianowicie, co zamyślamy uczynić w najbliższej przyszłości względem Bułgaryi? Na to minister nie może dać dokładnej odpowiedzi.— Według stanowiska — tak mówi dalej — któreśmy zajęli, **uznajemy rząd bułgarski jako *de facto* istniejący**, ale nie możemy dziś uznać księcia za legalnie zasiadającego na tronie bułgarskim, i dlatego unikaliśmy dotąd z nim urzędowych stosunków. — Wszystko, co może popierać interesa i dobro narodów bałkańskich, wszystko to dozna u nas szczerego poparcia, i staramy się rzetelnie i teraz o to, aby **także inne mocarstwa pozyskać na przyjaciół tych narodów.**

Co się tyczy kwestyi bułgarskiej jako żywiołu zakłócającego spokój, to nie można zaprzeczyć, iż rzeczywiście jest źródłem zaniepokojenia powszechnej sytuacyi, i że zniknienie tej kwestyi z powierzchni polityki bieżącej równałoby się stanowczemu poprawieniu tejże sytuacyi; lecz najważniejszym punktem tej niepewności i jedynym powodem, który nas zmusza do nadzwyczajnych wysileń, nie jest kwestya bułgarska.

Ministrowi nie przystoi nigdy zapuszczać się w przepowiednie i dla tego wstrzymuje się od tego zupełnie. Atoli minister sądzi, że Austro-Węgry i Niemcy zrobiły skuteczną **propagandę swej od kilku lat prowadzonej polityki pokojowej**, i że **przyłączenie się Włoch**, które nie od ostatniego roku się datuje, chociaż w teraźniejszej sytuacyi **wyraźniej** wystąpiło, oraz identyczność celów, którą rząd angielski z nami podziela, a która pozwala nam spodziewać się z tamtej strony z niejaką pewnością poparcia naszej pokojowej polityki na wschodzie, należy policzyć do najwięcej pocieszających czynników obecnej sytuacyi.

Wreszcie uważa minister za potrzebne nadmienić, iż stara się i zawsze starać się będzie o to, aby stosunki do **Rosyi** utrzymywać ile możności **na stopie przyjaznej**, a i dziś nasze stosunki do rządu rosyjskiego nie mogą być inaczej nazwane, jak tylko przyjaznemi. Minister nie traci nadziei, iż osiągnie to, o co się zawsze starał, a co hr. Andrassy z pewnością zaaprobuje, t. j. że Rosya więcej niż dotąd zbliży się do pokojowych i konserwatywnych usiłowań mocarstw środkowej Europy, i że z tym wielkim i potężnym sąsiadem będziemy żyć na stopie, która **narodom obopólnym dostarczy większego niż dotąd uspokojenia** na przyszłość. Przynajmniej minister nie zaniecha nigdy tych usiłowań, które uważa nietylko za zgodne z interesami monarchii, lecz poniekąd za główny warunek przywrócenia rzetelnego stanu pokojowego w Europie.

Z Delegacyi.

Wiedeń, 5 listopada.

(††) Na posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej w d. 4 b. m. odbytem, przedstawił referent **Rakowszky** stan potrzeb armii, które w r. 1888 jako niezbędne się okazują; zwyczajne wydatki na armię obliczone są na sumę 98,542.584 złr., nadzwyczajne na 18,619.775 złr.; w porównaniu z tegorocznymi pierwsza pozycya przedstawia się niższą o sumę 1,407.963 złr., druga wyższą o 12,634.925 złr., a to głównie wskutek wysokiej tegorocznej raty na karabiny repetierowe.

Następnie żąda referent wyjaśnień i zdania sprawy z użycia uchwalonego w marcu b. r. osobnego kredytu w wysokości $52^1/_2$ milionów, ponieważ poszczególne cyfry projektu budżetu stoją z tem w związku i na ocenę wpływ wywrzeć mogą. Popiera referenta delegat **Beöthy**, wzywając ministra wojny do złożenia dokładnego pisemnego wykazu użycia owego kredytu, który powinien być zatwierdzony przedtem, nim nowe upoważnienie udzielonem będzie.

Po przemówieniach **Wahrmanna**, **Hegedüsa** i **Pulszky'ego**, w których mowcy zgadzają się, że jedynie słowne dokładne wyjaśnienie jest możliwem i na razie dostatecznem,— zabrał głos minister wojny hr. **Bylandt-Rheidt** i w godzinnem przemówieniu zdał sprawę z odnośnego stanu rzeczy, upraszając, aby wyjaśnienie to uważać jako poufne. Minister wykazał, iż większa połowa owego $52^1/_2$ milionowego kredytu faktycznie zużytą już została. Większość członków komisyi zgadza się, aby poprzestać na udzielonych ustnych wyjaśnieniach, gdyż obecnie nie idzie ani o absolutorium, ani o kwestyę zaufania, w miarę zaś potrzeby zechce minister przy każdej poszczególnej pozycyi budżetu bliższej informacyi udzielić.

Członek komisyi **Hegedüs** stawia w dalszym toku wniosek, aby komisya uchwaliła, iż pozostała kwota kredytu $52^1/_2$ milionowego, którą należy ująć w cyfrę, nie służy nadal do rozporządzenia ministra. W odpowiedzi na to prezes gabinetu **Tisza** twierdzi, iż za użycie owego kredytu jest odpowiedzialny, w myśl powziętej uchwały, cały rząd węgierski, że powyższa uchwała dotyczyła celu, ale nie czasu, w którym użytek z kredytu miał być zrobiony; dlatego też stawia zmodyfikowany wniosek: „komisya przyjmuje do wiadomości wyjaśnienia p. ministra wojny z oświadczeniem, iż dalsze zarządzenia będą poczynione w swoim czasie w związku z dotyczącem zamknięciem rachunkowem i że od chwili sankcyi uchwał delegacyi **gaśnie prawo wspólnego rządu asygnowania na rachunek pozostałej części nadzwyczajnego kredytu**“. Przytem wyraził prezes gabinetu nadzieję, że uchwała tego rodzaju nie pociągnie za sobą ewentualnej konieczności zwołania ponownej nadzwyczajnej sesyi.

Po przyłączeniu się **Hegedüsa** do powyższego wniosku, komisya go przyjęła. Poczem wywiązała się dyskusya nad odpowiedzią ministra wojny na zeszłoroczne rezolucye, które dotyczyły rozpisywania konkursów przez akademie wojskowe i nauki języka węgierskiego.

Referent **Rakowszky** podnosi, że zmiana jednej godziny na dwie w tygodniu dla nauki języka węgierskiego jest niedostateczną i domaga się, aby we wszystkich szkołach wojskowych na terytoryum Węgier wszyscy uczniowie obowiązkowo uczyli się także po węgiersku. Delegat **Grunwald** uważa to za niedostateczne, pragnie on, aby armia, która przecież nie stanowi samoistnej maszyny w państwie, kształcona była w języku węgierskim, a plany naukowe zakładów wojskowych, aby były zupełnie zgodne z planami węgierskich naukowych zakładów. Minister hr. **Bylandt-Rheidt** uważa to ze względu na całość i jedność organizmu państwowego za wprost niemożliwe, jedynie starać się będzie o powiększenie liczby godzin nauki języka węgierskiego. Komisya oświadczenia p. ministra przyjmując do wiadomości wyraziła życzenie, aby do nauki języka węgierskiego na przyszłość większej dołożono troskliwości, a wykazy uczniów i odnośne ich postępy, mogły być i nadal zawsze przedstawiane. Po wyjaśnieniach p. ministra w kilku innych kwestyach mniejszej wagi, narady nad wydatkami zwyczajnemi odłożono do posiedzenia poniedziałkowego.

Wiedeń, 6 listopada.

(††) Wczorajsze posiedzenie komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej trwało niespełna 4 godziny. Referent dr. **Falk** oświadcza się za przyjęciem bez zmiany budżetu ministerstwa spraw zagranicznych i wnosi nadto, aby wyrazić ministeryum uznanie; hr. Juliusz **Andrassy** zgadza się w zupełności z referentem, a wyrażając się bardzo przychylnie o polityce hr. Kalnoky'ego, znajduje sposobność do omówienia politycznej sytuacyi w Bułgaryi; twierdzi, że sprawa bułgarska jest jeszcze ciągle kwestyą wielkiego interesu i że życzyć należy ostatecznego jej rozwiązania, dlatego też celem wyjaśnienia zwraca się do ministra spraw zagranicznych z kilkoma pytaniami, a głównie: jak interpretuje urząd spraw zagranicznych traktat berliński odnośnie do wyboru księcia; czy uznanie wyboru księcia Ferdynanda, który jednomyślnie księciem Bułgaryi został wybrany, wymaga **zgodnej sankcyi** ze strony mocarstw na traktacie podpisanych, czy też wystarczającem byłoby **zatwierdzenie wyboru Sobrania przez większość mocarstw traktatowych**.— Z całego wywodu hr. Andrassy'ego wiała sympatya dla Bułgaryi i obecnie panującego księcia; wyraził też jasno swoje zapatrywanie, według którego zatwierdzenie wyboru księcia Ferdynanda powinnoby nastąpić, skoro tylko wybór odbył się w myśl traktatu. Rosya zaś przeciw temuż żadnego zarzutu podnieść nie może, gdyż wszystkie postanowienia traktatu, odnoszące się do Bułgaryi, są dosłownie wypisane z sympatycznego dla Rosyi traktatu w San Stefano. W odpowiedzi na powyższe minister spraw zagranicznych hr. **Kalnoky** złożył obszerne exposé, (z którego wszakże w innem miejscu sprawę zdajemy. — *Przyp. Red.*)

Poczem zabierał jeszcze raz głos hr. **Andrassy**, który zwraca uwagę na § 3 traktatu berlińskiego, równobrzmiący z § 7 układu w San Stefano, a w którym Porcie przyznano „consentement“, innym zaś mocarstwom nie było intencyą kongresu przyznać więcej, jak prawo kontrasygnacyi, a wolny wybór Bułgarom zostawić. W sprawie bułgarskiej Turcya stworzyła *circulus vitiosus* wskutek tego, iż co do aktu wyboru ks. Ferdynanda zdania swego po wyborze nie objawiła, a więc kontrasygnacyę mocarstw odwlekła. Ks. Ferdynand nie mógł dłużej czekać i w ten sposób stanął jakby na gruncie nielegalnym. Do rozwiązania zdążyć należy przez kooperacyę sprzyjaźnionych mocarstw, któreby Porcie zatwierdzenie wyboru poleciły.

Na obszerne wywody hr. Andrassy'ego oświadczył dalej hr. Kalnoky: Artykuł 3 traktatu berlińskiego nigdy nie był tak rozumiany, jakoby było potrzeba **zbiorowej zgody** na wybór księcia w Bułgaryi, chociaż przyznawano powszechnie, że ów paragraf żąda zgodzenia się wszystkich mocarstw. Pierwotna intencya przy układaniu artykułu 3 była może inną, ale tekst, chociaż nie sformułowany z pożądaną precyzyą, pozwala tylko na takie tłomaczenie, a to tem bardziej, że w protokóle kongresu berlińskiego zawarte jest sprawozdanie z układów nad tym artykułem. Według tego sprawozdania reprezentant Anglii chciał, by artykuł ten w ten sposób rozumiano, iż potwierdzenie wybranego księcia należy uważać za dokonane, jeżeli większość mo-

---

OBOJE.

Nowella

przez

Jana Zacharyasiewicza.

11 (Ciąg dalszy)

W samej rzeczy uwydatniły się dzisiaj błękitne żyłki na białej skroni Janiny. Drgały ustawicznie, jak drga promień słońca na niespokojnej fali. Pan Marcin przestał gwizdać, ale uczeń nie poszedł za jego przykładem. Przeciwnie, jakby uważał to za swój obowiązek, zaczął się produkować nabytą nauką. Produkcya tym razem wypadła nadspodziewanie. Pojętny uczeń nie tylko wyśpiewał całą melodyę bardzo poprawnie, ale nawet jak wdzięczny artysta wykonał dodatek nadprogramowy, podobny do okrzyku bojowego: hura! hura!

Janina nie podzielała tym razem rozkoszy mistrza, który usta złożył, jakby chciał ucznia ucałować.

— Cicho! — zawołała Janina, machając na śpiewaka białą chustką, — dosyć tego świegotania, już mnie uszy bolą.

Śpiewak najeżył jeszcze pierze, jakby całym światem pogardzał, myśląc: sobie śpiewam, nie komu! I półgłosem nucił dalej.

Imci pan Marcin spojrzał z zadziwieniem na Janinę.

— Coś pani dzisiaj lewą nogą z łóżka wstała.

— Chciałam się pana o coś zapytać... Niech mi pan powie, czy to taka wielka rozrywka ta fabryka cukru?

— A na co pani tego?

— Tak... myślałam o tem, dla czego pan August, który się taką fabryką zajmuje, tak jest na wszystko inne obojętny?

Pan Marcin ruszył wąsem i uśmiechnął się.

— Ja dziwię się — odpowiedział, — że August tak długo na miejskim bruku siedzi. Na jego miejscu nie wytrzymałbym ani chwili bez fabryki. Czy widziałaś pani kiedy młynarza we młynie?

— Nie.

— Wyobraź sobie ruch wszędzie i wokoło. Koła kręcą się, kosze biją, ziarno sypie się do kosza, kamienie migają, a tam w dole leje się ustawicznie potok białej mąki. Wśród tego ruchu, po ruszającej się podłodze, przechadza się młynarz z zadowoleniem na twarzy. To on puścił wszystko w ruch, on utrzymuje go swojem okiem i cieszy się, że wszystko go słucha. W tym ruchu je i śpi spokojnie, a gdy w niedzielę trzeba koła zatrzymać, on się nudzi, a nawet spać nie może. Gdy wtedy wyjdzie do gospody, dziwi się, że się podłoga tam nie chwieje, że nie słychać turkotu. Prędko wraca do młyna, aby z pierwszym brzaskiem jutrzenki nadać znów ruch wszystkiemu!

— Jest to tylko przyzwyczajenie.

— Tak... przyzwyczajenie do pracy. Jest to najlepsze z wszystkich przyzwyczajeń.

— Jest to maszyna.

— Ale maszyna wspaniała! Tam wre woda w kotłach, para porusza drągi żelazne, kręci koła, tu parzą się buraki i krają w drobne płatki, a w ostatniej kadzi zgęszcza się szara polewka, a z pozostałej mączki tworzą się głowy cukru owinięte szarym papierem!

— To już jest ciekawsze!

— A widzisz pani? A cóż dopiero ludzie? W czarnych, osmolonych fartuchach krząta się mrowie. Ten krzyczy, ów śpiewa, tamten się śmieje, a każdy coś robi! Stać wśród tego wszystkiego i rozkazywać wszystkim, to także rozrywka!

— A zkąd tyle buraków się weźmie?

— Oho, ho! to także bardzo ciekawy proceder! Sadziłem i ja na moich dwóch włókach buraki i dawałem do fabryki. Ładny to zysk i robota się opłaca, ale ta przeklęta kolej żelazna, która z innych stron taniej przywozi buraki, podcięła mi nogi.

— Chciałabym kiedy widzieć taką fabrykę.

Wincenty przerwał dalszą rozmowę zaproszeniem na obiad. Janina siadła do stołu jakoś bez obawy migreny i z pewnym nieokreślonym uśmiechem spojrzała na Augusta.

— Zapewne rozmawiałaś pani z kosem o balladach — zapytał żartobliwie August.

— Przeciwnie, rozmawialiśmy o sztuce sadzenia buraków.

August zmarszczył czoło i spojrzał z wyrzutem na panią Aurelię, którą posądzał o zmowę. Słowa Janiny, zaprawione widocznie ironią, wziął za przytyk do siebie. Janina wiedziała już prawdopodobnie o broszurze, zostawionej w salonie.

Takie samo szyderstwo widziała Janina w zapytaniu Augusta o ballady.

Niemiła z tego powodu zapanowała przy stole atmosfera. Pani Aurelia nie mogła się usprawiedliwić z podejrzenia i umilkła. Tylko ciocia Klemusia uśmiechała się z zadowoleniem, a pan Marcin uśmiechał się także pod wąsem, ale tak po mistrzowsku, że ten uśmiech nie każdy widział i zrozumiał.

XI.

Po obiedzie przeszli wszyscy do salonu. Janina ujrzawszy na stoliku nową broszurę, wzięła ją do ręki. Uderzył ją tytuł, który dziwnym sposobem wypisał się zaraz na jej twarzy. Zarumieniła się po szyję.

— Cóż znaczy ten burakowy rumieniec? — zapytała ciocia.

— Czytam właśnie o burakach!

— O burakach?

— Tak jest... pan August uznał zapewne moją edukacyę za niedokończoną i przyniósł mi czytankę!

Na twarzy Janiny malował się przy tych słowach gniew i oburzenie. Podejrzywała Augusta o złośliwość.

I August widocznie nie cieszył się z tego, co zaszło. Gniew Janiny mógł być słuszny. Rzucenie tak prozaicznej książki na jej stoliczek poetyczny było co najmniej żartem niesmacznym. Pogniewał się sam na siebie.

— Może ta książka przyda się pani na co — rzekł w rozdrażnieniu; — nie zawadzi zapoznać się także z obcym światem.

— Chciałabym odwdzięczyć się pięknem za nadobne. Tam na stole przy panu leży Słowacki.

August machinalnie wziął Słowackiego. W słowach Janiny widział wyraźne szyderstwo.

— Tyle złośliwości — rzekł z uśmiechem,— w tak młodym wieku!

— Tyle, ile szyderstwa w pańskich tak skąpych słowach.

— Wojna i zawsze wojna — zawołała pani Aurelia; — muszę szukać choć sztucznych tonów harmonii.

I siadła do fortepianu.

— Kto się lubi, ten się czubi, — szepnął p. Marcin Klemusi do ucha.

Ciocia odepchnęła gniewnie pana Marcina.

— Głupstwa pan wygadujesz; nie dla psa....

Pan Marcin łypnął niedobrem okiem na ciocię, podkręcił wąsa i usunął się w głąb salonu.

Tymczasem silne akordy rozchodziły się po salonie, pozwalając każdemu rozrządzić sobą swobodnie. Janina rzuciła broszurę z pewną ostentacyą na stół, jakby chciała powiedzieć, że narzuconej nauki nie potrzebuje. August położył także Słowackiego spokojnie przy jego braciach pokrewnych. Nie chciał przyjąć książki podanej sobie z szyderstwem.

Oboje odeszli od siebie jak najdalej. Janina zatrzymała się aż we framudze okna, przez które nie było wcale szczególnego widoku. Patrzała jednak uporczywie na puste rusztowanie niedokończonej kamienicy. August stanął przy progu poprawiając portyerę, której fałdy nie wydały mu się symetryczne.

Pan Ludwik raczył pana Marcina papierosami, do których tenże nie miał wielkiej predylekcyi. Tylko ciocia Klemusia siedziała z uśmiechem na kanapie, mierząc oczyma przestrzeń, która młodą parę oddzielała od siebie.

Skończył się wesoły walczyk z „nad modrego Dunaju“. Pani Aurelia wstała i zbliżyła się do robótki, która leżała na stole.

— Wiesz co, Auguście— ozwała się ciocia,— możesz zrobić interes. Mam dla ciebie wyborną żonę. Była tu przed obiadem pewna mama z córką, którą przedstawiła nam zaraz na wstępie jako wyborną kucharkę i skrzętną gospodynię.

— Prawda — podjęła Janina, zwracając się szybko od okna — mówiła mi, że umie wybornie przyrządzać siekane buraczki do pieczonych kaczek lub kotletów baranich.

August zmarszczył brwi i zbliżył się do stołu.

— Nieoceniona panna, — rzekł z przymuszonym uśmiechem; — chciałbym ją poznać.

— Nastąpi to niebawem, — odpowiedziała ciocia.

— I dla Janiny jest specyał nielada — rzekła pani Aurelia, — bo mama ma także synka, który może bardzo przypaść do gustu mojej siostrzyczce. Blady młodzieniec, o trzydziestu kilku wiosnach, zapamiętale lubi muzykę, poezyę i cały świat artystowski. Nie mogli się oboje nagadać o Wagnerze i Mendelsonie, o Rafaelu i Apelesie, Bajronie i Homerze.

(D. c. n.)

carstw nań przystanie. Atoli Rosya odrzuciła takie tłomaczenie, a hr. Andrassy stanął po stronie pełnomocnika rosyjskiego, twierdząc, że takie majoryzowanie nie da się przeprowadzić. — Co się tyczy Porty, to ta po wyborze ks. Koburskiego nie rzekła ani tak, ani owak, jednakowoż zaprotestowała formalnie przeciw obecności ks. Koburskiego w Bułgaryi.

Herwath podnosi, iż do utrzymania pokoju dążyć należy tylko wtedy, jeżeli tą drogą da się ustrzedz interes monarchii, a dobra polityka zagraniczna opiera się nietylko na armii, lecz także na dobrych stosunkach finansowych i ekonomicznych, a pod tym względem Niemcy niezawsze okazują się przyjaznemi dla Austro-Węgier.

Hr. Apponyi wyraziwszy swe przekonanie, że „pogodzenie dozwolonych życzeń bułgarskich z prawem traktatowem europejskiem“ da się osiągnąć tylko jednym sposobem, t. j. przez uznanie księcia, jednogłośnie przez Bułgarów obranego, oświadcza, iż jako zwolennik pokoju musi zgadzać się z pragnieniem ministra, by stosunek do Rosyi był przyjacielski. Jednak do tego dołącza jedno zastrzeżenie, by nie dążono do tego celu wyrzeczeniem się owego często wspominanego programu, który należycie zdefiniował nasze interesa na wschodzie.

Na to odpowiadając hr. Kalnoky oświadczył, iż nie ma nic do zarzucenia interpretacyi, jaką właśnie dał hr. Apponyi o stosunku Austro-Węgier do Rosyi. Minister sądzi, że przyjazne stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą są potrzebne dla obopólnego i powszechnego dobra, a to tem więcej, im szerzej pojmuje się stanowisko Austro-Węgier jako mocarstwa europejskiego. To zaś nie pozwala zmieniać naszej polityki, która właśnie przez spotęgowaną samowiedzę narodów bałkańskich doznała silnego poparcia.

Po tej dyskusyi prezydent hr. Zichy poddaje pod głosowanie wniosek referenta dra Falka i tenże został jednomyślnie przyjęty.

Bratnia pomoc dla Wielkopolski.

Bochnia, 6 listopada.

Tutejszy tymczasowy komitet dla spraw Banku Ziemskiego w Poznaniu, przesłał do komitetu centralnego galicyjskiego następujące sprawozdanie:

Wskutek Szanownego pisma z d. 10 z. m. w porozumieniu z pp. Trybulcem, Jakóbem Michnikiem i Markiem Gattym zwołaliśmy na dzień 5 bm. kilkunastu obywateli tutejszych dla rozpoczęcia wskazanej w piśmie komitetu centralnego akcyi. Na zebranie to przybyli, oprócz wymienionych, pp. ks. dr. Grzegorzek proboszcz tutejszy, Wilhelm Ursel, Wojciech Pachucki i Bolesław Żurowski. Inni z zaproszonych nie przybyli z powodu równoczesnych innych zajęć lecz usprawiedliwili swą nieobecność. Zebrani uznali się za komitet tymczasowy, obrawszy przewodniczącym ks. dra Grzegorzeka a sekretarzem adwokata dra A. L. Serafińskiego i uchwalili:

1) zaprosić na dzień 14 b. m. o godzinie 5 popołudniu przeszło pięćdziesięciu wybitniejszych obywateli tutejszych celem obrania miejscowego komitetu i obmyślenia szczegółowego programu akcyi w mieście Bochni;

2) zdać komitetowi centralnemu sprawę z dotychczasowych czynności z doniesieniem, że u dra A. L. Serafińskiego subskrybowano dotychczas z miasta Bochni dwie akcye Banku poznańskiego po 1000 marek.

Podając to do wiadomości Szanownego Komitetu prosimy uprzejmie o rychłe nadesłanie przyobiecanych w piśmie z dn. 10 z. m. druków i instrukcyj oraz statutu Banku Poznańskiego i autentycznych wiadomości o składzie i przewodnictwie zarządu Banku a to w tym celu, aby można dawać zgłaszającym się jak najdokładniejsze pod tymi względami wyjaśnienia i przez to subskrybowanie akcyj przyśpieszyć.

O wyniku i uchwałach zebrania obywatelskiego na dzień 14 b. m. zwołanego, zdamy sprawę po odbyciu tegoż. Najwcześniej dopiero wtenczas będzie już może podstawa do podania w przybliżeniu cyfry subskrypcyjnej w mieście Bochni osiągnąć się dających.

Dziś tyle tylko możemy zaznaczyć, że wprawdzie ze względu na miejscowe stosunki, na powszechną u nas biedę na brak ludzi zamożnych w mieście, nie można liczyć na znaczną subskrypcyę, jednak jest uzasadniona nadzieja, że jeżeli się komitet miejscowy gorliwie do pracy zabierze, Bochnia spełni swój obowiązek obywatelski według sił i zgodnie z całym krajem, da dowód, żeśmy biedni ale dla każdej sprawy narodowej do ofiar chętni i że czujemy, że się godzi bronić zagrożonej ziemi polskiej!

Korespondencye do tutejszego komitetu prosimy adresować do adwokata dra A. L. Serafińskiego w Bochni.

Oczekując jak najrychlej druków i instrukcyj, łączymy wyrazy rzetelnego poważania.

W imieniu tymczasowego komitetu miejscowego *Ks. dr. Wojciech Grzegorzek*, przewodniczący m. p. *Dr. A. L. Serafiński*, sekretarz m. p.

Ziemie polskie.

(Pielgrzym o sprawie Banku Ziemskiego. — Dalsze niemczenie szkół. — Kolonizacya niemiecka.—Kwestya germanizacyi Górnego Śląska).

O Banku Ziemskim czytamy w *Pielgrzymie* obszerną korespondencyę z „Polskiego Biedowa“ w której korespondent wspomniawszy o dotychczasowej działalności Banku, o subskrypcyach na akcye, tak dalej pisze:

„Wszelkiego uznania i pochwały godna jest ta ofiarność naszych rodaków z zagranicy, spieszących nam z pomocą w ratowaniu ziemi. Powinno to być dla nas zachętą i pobudką, abyśmy w naszych stronach tem gorliwiej około sprawy Banku ziemskiego się krzątali i podług możności nabywali jego akcye, aby go w dostateczne fundusze zaopatrzyć. Dla nas bowiem w pierwszym rzędzie ten Bank został założony i my z niego bezpośrednio korzystać będziemy.

„Tymczasem przykro mi tu wyznać, że u nas jakoś cicho i głucho o nabywaniu akcyi Banku ziemskiego. Prawda, że nie możemy się mierzyć w tym względzie z naszymi rodakami innych dzielnic polskich; prawda, że główne źródło naszych dochodów, rolnictwo, w nader trudnem znajduje się położeniu wskutek niebywałego obniżenia się cen, ale przecież i między nami są jeszcze ludzie zamożni, którzyby przy dobrej woli niejednę akcyę zakupić mogli.“

Korespondent zwraca się dalej do duchowieństwa, aby słowem i czynem poparło usiłowania Banku ziemskiego, tych zaś, którzy całej akcyi nabyć nie mogą, zachęca, aby się w kilku razem na nią złożyli, albo przynajmniej nadesłali jakiś datek na zakupienie akcyi zbiorowej do redakcyi *Pielgrzyma*. W taki sposób zakupiona akcya ma być oddaną do dyspozycyi Towarzystwa Pomocy Naukowej dla Prus Zachodnich, aby procenta od niej służyły na wspieranie biednej uczącej się młodzieży; jeżeliby się zaś odpowiednia suma nie zebrała, złożone pieniądze odesłane zostaną jako „Bratnia ofiara“ do redakcyi *Kuryera Poznańskiego*, który już szósty tysiąc na cele Banku ziemskiego zbiera.

„Na dowód zaś, że się parcelacya nie źle opłaca, zwracam tylko uwagę na to, że żydzi się do niej nadzwyczaj garną i świetne na niej robią interesa. Naturalnie, że Bank ziemski nie mógłby tu żydów we wszystkiem naśladować.“

Z Szamotuł donoszą, że regencya poznańska zniosła od 1 listopada w tamtejszej szkole agronomicznej naukę języka polskiego, na którą dotychczas wyznaczono 6 godzin tygodniowo.

W *Dzienniku Poznańskim* czytamy: „Z różnych stron płynące wiadomości stwierdzają, że wykład nauki religii w szkołach ludowych odbywa się po niemiecku.

„Doniesiono nam o tem z pow. żnińskiego wyrzyskiego, czarnkowskiego, ostrzeszowskiego.

Do *Orędownika* zaś donoszą, że w szkole w Morzewie pow. chodzieskim i w szkole Brenno w powiecie wschowskim, do których prawie wyłącznie uczęszczają dzieci polskie, wykład religii odbywa się również po niemiecku. Czy i jakie władza duchowna podjęła przeciw temu kroki, nie wiemy.

Pewnem wszakże zdaje się być, że wszędzie prawie zaprowadzono przy nauce religii św. wykład niemiecki; wszędzie prawie uczą pacierza po niemiecku, a dzieciom nakazują witać niemieckiem pozdrowieniem. Przeciw temu jedyny środek, aby redzice tem więcej zajęli się dziećmi swemi, uczyli prawd wiary w ojczystym języku, oraz uczyli je czytać i pisać po polsku. Przedewszystkiem zaś należy dostarczyć każdemu dziecku elementarz polski, katechizm i książki polskie.

O to też dopominamy się ciągle i dopominać nie przestaniemy.

Ze Swiniar i Swiniarek zakupionych przez komisyę kolonizacyjną, mają być urządzone dwa folwarki po 500 morgów a reszta podzielona na parcele po 50 do 150 morgów. Od dłuższego już czasu pracuje tam rządowy miernik, który z polecenia komisyi kolonizacyjnej wymierza parcele, mające być rozsprzedane kolonistom. Piękny pałać po rodzinie Malczewskich, dostanie się nabywcy jednego z 500 morgowych folwarków. — Założoną tam ma być równocześnie nowa parafia ewangelicka i w tym celu wybudowanym kościół protestancki nad żwirówką.

Sokolniki nabyte od p. Kruszyńskiego mają być rozparcelowane pomiędzy kolonistów niemieckich katolickiego wyznania, aby można tam później osadzić katolickiego proboszcza Niemca.

Komisya kolonizacyjna zakupiła także, jak donosi *Geselliger*, majątek W. Jęczonki od p. Piekarskiego, położony w powiecie złotowskim. Wieś ta ma 800 morgów areału i leży przy stacyi kolejowej Wierzchowiec. W Złotowie istnieje „biuro dla niemieckich kolonistów“, którego naczelnikiem jest kupiec Kamke. Do biura tego mają się zgłaszać koloniści, chcący nabyć parcele w W. Jęczonkach.

Ze Złotowa donoszą do *Geselligera*, że istniejące tamże „biuro dla niemieckich kolonistów“ zakupiło majętność W. Jęczonki, pod stacyą kolejową Wierzchowem od p. Piekarskiego „celem rozparcelowania tej starej polskiej posiadłości pomiędzy niemieckich kolonistów.“ Majętność ta— pisze dalej korespondent — obejmująca około 800 morgów bardzo dobrej ziemi z pięknemi budynkami leży przy szosie do Człuchowa i posiada wszelkie warunki do kolonizacyi. Niemcy koloniści mogą się zgłaszać do naczelnika biura kupca Kamkego.

Schles. Volks Ztg. donosi, że na ostatniem poniedziałkowem zebraniu Towarzystwa przemysłowego w Opolu, zastanawiano się nad pytaniem: W jaki sposób mogłoby się przyczynić Towarzystwo przemysłowe do poparcia niemczyzny na Górnym Śląsku (to znaczy do jego germanizacyi?) Dyrektor Schumann zaproponował, aby założyć w Opolu stowarzyszenie, którego wszyscy członkowie zobowiązaliby się do tego, że ze swymi robotnikami i służbą mówić będą o ile możności tylko po niemiecku. Według sprawozdania *Tygodnika Opolskiego* wyrażono ze wszystkich stron przekonanie, że dalsza Germanizacya Górnego Śląska jest pożądaną, zwrócono atoli uwagę i na to, że nie należy działać ze zbytnim pośpiechem, i że już z samych praktycznych względów nie zaleca się nakładać na chlebodawców obowiązku, aby z robotnikami, którzy często albo wcale, albo niewiele tylko umieją po niemiecku, rozmawiali wyłącznie po niemiecku. Stanowczej uchwały nie powzięto w tej sprawie. Czy p. dyrektor Schumann zadowolni się tym rezultatem?!

Przegląd polityczny.

Kraków, 7 listopada.

W delegacyi austryackiej komisya budżetowa zajmie się jutro (we wtorek) rozbiorem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. Przy tej sposobności będzie oczywiście mowa o kierunku polityki zagranicznej i hr. Kalnoky złoży tam zapewne te same wyjaśnienia, jak w odnośnej komisyi węgierskiej.

Osławiony Apuchtin wydał ostatniemi czasy następujący okólnik:

„Doszło do mej wiadomości, że niektórzy nauczyciele elementarni w dni galowe nie prowadzą swych uczniów do kośsiołów (kostiełow), i w ogóle świątyń wyznań obcych (inowiernych) Proszę, żeby tego nie było, gdyż winnych będę karał.

„Proszę nauczycieli szkół elementarnych i szkół prywatnych, aby wykładali często swym uczniom, że mieszkają w kraju Nadwiślańskim (Priwislanskom kraje), że ich ojczyzną jest Rosya, której nieodłączną część stanowi kraj Nadwiślański.

„Proszę również uczyć świętych imion najjaśniejszego pana, najjaśniejszej pani i następcy tronu, tudzież imion i nazwisk generał gubernatora kraju, kuratora okręgu naukowego (t. j. Apuchtina), oraz naczelnika gubernii, w której mieszkają.

„Osobiście sprawdzać będę, czy niniejsze rozporządzenie jest sumiennie wykonane, a niestosujących się do niego będę karał“.

Berlińska *Kreuz Ztg* twierdzi z całą stanowczością, że poprzednie jej doniesienie o gromadzeniu się wojsk rosyjskich nad granicą austryacką jest najzupełniej prawdziwem. Cała 13 dywizya jazdy rozkwaterowana w pobliżu Moskwy, a złożona z trzech pułków dragonów, z drugiego orenburskiego pułku Kozaków i z dwóch bateryj konnych, miała już wyruszyć w Lubelskie.

W sobotnim numerze *Norda* znajdujemy kategoryczne zapewnienie, że Aleksander III przybędzie do Berlina w przeciągu czternastu dni. Ani minister Giers, ani inni rosyjscy dygnitarze nie będą towarzyszyli carowi i jego małżonce, tak iż odwiedziny w Berlinie będą miały na zewnątrz cechę wizyty, wypływającej ze zwykłych względów grzeczności.

Bułgarya może słusznie być zadowoloną z kierunku polityki austryacko-węgierskiej w sprawie wschodniej i z przemówień hr. Kalnoky'ego czerpać otuchę na przyszłość. Wiadomość o przebiegu rozprawy w komisyi delegacyi węgierskiej nad sprawą bułgarską będzie przyjętą w Sofii z szczerą radością i doda rządowi siły do wytrwania, a zwolennikom rosyjskim odejmie resztę otuchy.

Oświadczenia hr. Kalnoky'ego nie omieszkają również wywrzeć swego wpływu na Portę i utrwalą ją w postawie opornej przeciw żądaniom rosyjskim. W Konstantynopolu specyalna komisya naradzała się w tych dniach nad nowym projektem noty do Rosyi, w której miano żądać wyjaśnień w celu zbliżenia obopólnych zapatrywań na sprawę bułgarską. Ta narada odbyła się widocznie skutkiem nowych nalegań ze strony ambasadora rosyjskiego, który miał audyencyę u sułtana Wobec oświadczeń hr. Kalnoky'ego wynik narad tej komisyi pozostanie na teraz na papierze. Jakiego rezultatu spodziewano się w Rosyi po wspomnianej audyencyi u sułtana, dowiadujemy się z *Nowoje Wremia*, które stwierdziwszy, że rząd turecki nie myśli udzielić Rosyi żadnego poparcia w rozwiązaniu kwestyi bułgarskiej pisze dalej: „Za to dyplomacya rosyjska posiada inny, nieustający temat, gdy traktuje z Turcyą Tematem tym jest kontrybucya wojenna Jak wiadomo, Porta korzysta z naszej uprzejmości i nie płaci wcale należących się od niej pieniędzy. Wskutek tego, dyplomacya rosyjska rozporządza stale potężną bronią przeciwko Turcyi.

„Wyzyskanie tej broni było może jednym z punktów konferencyi. Do jakich rezultatów doprowadzi ta akcya, o tem dowiemy się zapewne niebawem. Jedno tylko nie ulega kwestyi to jest że dzięki naciskowi odbierzemy od Porty pieniądze, których dobrocią w żaden sposób wydobyć nam się nie udało.“

Wspominaliśmy już o uchwale synodu biskupów serbskich w Belgradzie. Uchwalono tam domagać się od rządu utworzenia patryarchatu serbskiego. Po skończeniu narad król zaprosił metropolitę i wszystkich biskupów na obiad i w toaście na ich cześć udzielił im rady, aby zaniechali rozbioru tej kwestyi o patryarchacie, gdyż to musiałoby doprowadzić do niemiłych rokowań z patryarchatem w Konstantynopolu i w Karłowicach (na Węgrzech).

Powszechnie mniemają, że król przez tę radę dał stronnictwu liberalnemu do zrozumienia, że nie zezwoli nigdy na przywołanie i powrót dawniejszego metropolity belgradzkiego Michała, wielkiego zwolennika Rosyi, bez którego o zaprowadzeniu patryarchatu ani mowy być nie może. Stronnictwo liberalne zrozumiało tę przestrogę i odpowiedziało na nią w ten sposób, że ani jeden dziennik od niego zależny nie wspomniał o owym toaście.

Kwestya patryarchatu w Serbii jest bardzo zawiłą; władza jego mogłaby się rozciągać li tylko do królestwa serbskiego, a nie miałaby uznania ani na Węgrzech, ani w Turcyi. Nadto egzystuje patryarchat serbski w Karłowicach na Węgrzech, który uchodzi poniekąd za powszechnie serbski, bo jest nieprzerwanym następcą dawnego patryarchatu staroserbskiego, który przesiedlił się do Węgier.

W ubiegły czwartek odczytano w Izbie francuskiej sprawozdanie komisyi, wybranej do rozpatrzenia wniosku o ustanowienie ankiety śledczej. Komisya poparła, jak wiadomo, myśl wnioskodawcy. W sobotę odbyła się nad tem sprawozdaniem długa i gorąca rozprawa, zakończona uchwaleniem tych wniosków. Pierwszy z mowców, konserwatysta Baudry d'Asson, nie pochwalał wyboru komisyi, lecz żądał wytoczenia karnego procesu przeciw Wilsonowi, który nadużywając urzędowych pieczęci do swych prywatnych celów, dopuścił się przestępstwa przewidzianego kodeksem i podlegającego karze więzienia od sześciu miesięcy do trzech lat. — Po krótkiem przemówieniu prezesa gabinetu Rouviera zabrał głos oportunista Colfavru i wystąpił z nowym wnioskiem, nadającym całej sprawie nieco odmienną cechę. Deputowany ten wniósł, ażeby ankieta nie poprzestała na zbadaniu postępków Wilsona, lecz poddała dokładnemu śledztwu wszystkie możliwe nadużycia, jakie zaszły od 16 maja 1877 r., t. j. od dnia, w którym Mac Mahon udzielił dymisyi liberalnemu gabinetowi Juliusza Simona i powołał do rządów konserwatywny gabinet Brogliego. Wniosek ten ma bardzo wybitną polityczną tendencyę. Przyjęcie wniosków komisyi bez tej poprawki mogłoby być uważanem za rodzaj nagany udzielonej dzisiejszemu rządowi. Skoro jednak ankieta śledcza będzie równocześnie śledzić postępowanie poprzednich gabinetów, straci ona znaczenie jakie pewien odłam konserwatystów chciałby jej nadać, tem bardziej, iż po przeprowadzeniu dokładnego śledztwa mogą wyjść na jaw różne tajemnice stanu z czasów, gdy pp. Broglie i Fourtou rządzili Francyą.

Po przemówieniu dep. Colfavru powstała na prawicy ogromna wrzawa, która przycichła dopiero wówczas, gdy Rouvier zażądał głosu, dla określenia zapatrywań gabinetu. Wspominając o pierwszych początkach tej sprawy, zganił on poniekąd postępowanie prefekta policyi Gragnon'a, który otrzymawszy denuncyacyę, rozpoczął natychmiast urzędowe kroki, nie czekając rozkazów ministra. W dalszym ciągu mowy, przerywanej co chwila okrzykami, oświadcza Rouvier stanowczo, że oprócz dwóch wojskowych nikt w tej sprawie nie jest skompromitowanym. Wybranie ankiety uważa on za krok zbyteczny; wszystkie przedłożone komisyi pytania, o ile odnoszą się do postępowanie rządu, mogą być stawiane w samej Izbie. Na wszystkie te interpelacye musiałby gabinet odpowiedzieć, gdyż nie wypiera się odpowiedzialności za wszystkie urzędowe rozporządzenia. Nieco dłużej zastanawiał się Rouvier nad zarzutami, iż ministerstwo skarbu zwróciło braciom Dreyfuss złożoną przez nich opłatę cła — Sadi Carnot, będąc ministrem, nie chciał na to pozwolić; następca jego Dauphin był innego zdania, którego się i dzisiaj nie wypiera. Rouvier przestrzega Izbę, ażeby uniesiona szlachetnym zapałem nie podkopywała republikańskich instytucyi. Nie stawia on kwestyi gabinetowej, ale sprzeciwia się wyborowi ankiety.

Po zamknięciu rozprawy przyjęto 264 głosami przeciw 257 wniosek dep. Colfavru. Monarchiści, którzy głosowali przeciw temu wnioskowi z powodu wzmianki o dniu 16 maja 1877 r., wystąpili teraz z wnioskiem, ażeby ankiecie dano jak najdalej sięgające pełnomocnictwo. Wniosek ten przyjęto 315 głosami przeciw 134, następnie zaś uchwalono całą ustawę o ustanowieniu ankiety śledczej 445 głosami przeciw 84.

Kronika.

Kraków, 7 listopada.

W Akademii Umiejętności odbędzie się 12 bm. pełne posiedzenie w sprawach administracyjnych. Na posiedzeniu tem ma być rozpatrywany wniosek o zmianę statutu tej naukowej instytucyi.

Sekretarzem zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie wybrany został wczoraj hr. Zygmunt Cieszkowski.

Prof. dr. Smolka, według wiadomości dzienników lwowskich, zaręczył się z panną Orda, siostrą żony rzeźbiarza Piusa Welońskiego.

P. Mieczysław Frenkel, wysoce utalentowany artysta sceny lwowskiej, ulubieniec publiczności i słusznie ceniony przez prasę pierwszy komik teatru skarbkowskiego, w przejeździe do Warszawy na występy w teatrze rządowym, grać będzie parę razy w Krakowie. Publiczność nasza zawsze przychylna dla dawnych pracowników ubogiej w wielkie talenty sceny, niezawodnie z zadowoleniem ujrzeć zechce zmężniały i na prawdę pracą i sumiennemi studyami rozwinięty talent artysty, który w krótkim stosunkowo czasie w szeregu polskich aktorów pierwszorzędne zdołał zająć stanowisko.

Ślub. W kościele św. Piotra odbył się w sobotę ślub p. Wiktoryna Grabieńskiego, b. oficera wojsk polskich, z panią Karoliną Skarżyńską, wdową, a córką ś. p. generała Kruszewskiego.

Emigracya. Policya przytrzymała wczoraj na dworcu kolei na wychodźtwie do Ameryki 17 osób, a mianowicie pięciu mieszczan z Dębowca w powiecie jasielskim, dwóch z Radomyśla i jednego włościanina z Wólki w powiecie mieleckim, dwóch włościan z Golanki w powiecie pilznieńskim, trzech ze wsi Łosie w powiecie gorlickim, jednego z Ruskiej Wsi i jednego ze Staromieścia w powiecie rzeszowskim, oraz dwóch Węgrów z komitatu zemplińskiego. Wychodźców tych dla braku legitymacyi oraz dostatecznych funduszów na podróż z drogi zwrócono.

Berthold Staufen, recytator wiedeński, na wzór Strakoscha wypowiadający poezye i utwory dramatyczne, przybył do Krakowa i zamierza wystąpić w jednej z sal tutejszych z dostępnym dla naszej publiczności programem.

Konfiskaty. Numer *Dziennika Polskiego* z soboty uległ konfiskacie, zarządzonej przez prokuratoryę za artykuł pod tytułem *Wollen sie ein zweites Koeniggraetz?*

Skonfiskowany także został ostatni numer humorystycznego dwutygodnika *Śmigus*.

Zmarli. Waleryan Karliński, oficer wojsk polskich z 1831 r., kawaler orderu *virtuti militari*, zmarł w 87 roku życia w Wiłkowyszkach w gubernii suwalskiej.

Oświęcim. 5 listopada. (*Koresp. N. Reformy*) W gminie Dwory przy Oświęcimiu spalił się dom i stodoła ubezpieczone w Towarzystwie krakowskiem. Ogień powstał wskutek podpalenia. Straż ogniowa oświęcimska pospieszyła nader szybko na ratunek i zastała dom i stodołę w płomieniach. Gmina Dwory posiada podobno 17 ręcznych sikawek z r. 1867, lecz tych nie zdołano odszukać.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 8 listopada: Po raz trzeci: „Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerzego Ohneta autora „Właściciela Kuźnic“, tłumaczył Zygmunt Sarnecki.

W nauce: „Małżeństwo Aptel“ komedya Kazimierza Zalewskiego.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem we środę dn. 9 b. m rozpoczyna się dwudziesty rok wykładów dla kobiet. W bieżącym roku wykładać będą:

Na wydziale nauk przyrodniczych: Adjunkt obserwatoryum astronomicznego krak. dr. D. Wierzbicki astronomię popularną; prof. uniw. Jag. dr Wł. Szajnocha mineralogię i geologię; prof. uniw. Jagiell. dr J. Rostafiński botanikę; prof. gimn. św. Jacka dr. Jaworowski zoologię; prof. gimn. św. Anny Fr. Tomaszewski fizykę doświadczalną; prof. szkoły techniczno-przem. i docent uniw. Jagiell. dr. E. Bandrowski chemię; docent uniw. Jagiell dr. Kaz. Grabowski hygienę popularną.

Na wydziale historyczno-literackim:

a) przedmioty stałe: doc. uniw. Jagiell. dr. T. Ziemba literaturę polską; tenże estetykę; p. [...]staw Ehrenberg literaturę powszechną; p[...] uniw. Jag. dr. Lewicki historyę polską; [...] gimn. św. Anny dr. August Sokołowski h[isto]ryę powszechną najnowszych czasów; p. An[...] Nizioł, dyr. sem. nauczycielskiego, pedagogik[ę].

b) przedmioty niestałe: docent uniw. Jag. Bron. Dembiński „Pogląd na historyę zachodnie europejskiego społeczeństwa od reformacyi [do] rewolucyi francuskiej“; p. Maryan Dubiec[ki] „O Instytucyach Zaporoża z poglądem ogólnym [na] późniejszą kozaczyznę“; tenże: „Królowe pol[skie] XV wieku“; prof. uniw. Jag. dr. L. Malin[ow]ski: „O starożytnem piśmiennictwie polskiem“; Franciszek Bylicki: „Od Malmö do przylą[dka] północnego“ (z podróży odbytej w 1887 r.); te[nże] „Kompozytorowie kościelni XVI i XVII wieku [z] uwzględnieniem kompozytorów polskich“; dyr[ektor] Muzeum narodowego i prof szkoły sztuk piękn[ych] Władysław Łuszczkiewicz: „O harmonii b[arw] ze szczególnem uwzględnieniem robót kobiecych stroju.“ (Dok. nast.)

TEATR.

(*„Hrabina Sara“, dramat w 5 aktach Jerz[ego] Ohnet'a, tłómaczył Zygmunt Sarnecki.*)

Nie zbyt wielkiem we Francyi cieszy się pow[o]dzeniem wykrojony ręką autora dramat z dość g[ło]śnej i znanej także z polskiego przekładu powieś[ci] *La Comtesse Sarah*. Jak przeważna większość tworów współczesnych pisarzy francuskich i t[en] dramat także obiega obecnie sceny Europy, a w[y]wołując wręcz przeciwne sądy co do literackiej wa[r]tości, zdobywa przecież sukces na scenach, dz[ięki] dość zręcznej budowie i nagromadzeniu nie nowy[ch] może, lecz silnych efektów.

Kwestya wiarołomności małżeńskiej na tysiącz[ne] sposoby już zużywana, częściej z cynizmem aniż[eli] z filozoficznemi refleksyami, jest osnową i tego tak[że] dramatu. We Francyi temat to już za pospolity, [dla] nas niezawodnie zbyteczny i wcale nie budujący, przecież na sztukę tę licznie dąży publiczność, jakb[y] chcąc dowieść, iż powodzenie dramatu w Pols[ce] wówczas tylko jest zapewnionem, gdy autorem jeg[o] jest Francuz. Uwagom, jakie z tego powodu cisną się pod pióro, zawiele trzebaby poświęcić miejsca - poprzestajemy więc na stwierdzeniu faktu, iż nigd[y] i żaden dramat polskiego autora nie interesuje pu[b]liczności naszej w tym stopniu, co utwory obce o których z góry wiadomo, iż bohaterowie ich cz[y] bohaterki, albo z błota powstają, albo do błota po[]ciągnięci bywają wszechwładną wolą swoich moral[]nych ojców.

Od opowiedzenia treści sztuki zwolnić nas powin[na] okoliczność, iż powieść, z której ją ulepiono, jes[t] dość znaną. Szkielet więc tylko skreślamy: Stary generał hrabia de Canalheilles zapłonął gorącą miłością ku zagadkowego pochodzenia bogatej i znanej w wyższych sferach towarzyskich Sarze O'Donnor. Ta znów doznaje pewnych sercowych skłonności ku adjutantowi generała młodemu Severacowi, który również nie jest względem niej obojętnym Generał żeni się z Sarą, która z ust Severaca słyszy słowa zachęty do tego małżeństwa. Po pewnym czasie generałowa, hodująca ciągle dawne uczucie dla adjutanta, wyznaje mu, że go kocha a i ten nie jest dłużej panem swojej tłumionej namiętności, i wiarołomstwo w tej apologetycznej formie gotowe.

Różnica między tym rodzajem upadku, a tysiącznemi innemi w współczesnej literaturze francuskiej z takiem zamiłowaniem uprawianemi, jest ta tylko, iż grzeszna para wstępuje do moralnego błota nie dla wyuzdanej rozpusty, lecz w skutek obopólnej bardzo subtelnie odmalowanej namiętności Zdaje się, że autor pragnie dla obojga tych swoich bohaterów pozyskać sympatyę i usprawiedliwienie, a niestety cel ten do pewnego stopnia osiąga zręcznem poprowadzeniem wątku opowieści i barwnem odmalowaniem starych jak świat słabości serc ludzkich.

Stosunek Sary do adjutanta staje się jawnym, honoru jej broni poświęceniem własnem siostrzenica generała, która kocha sama owego adjutanta i już jest wzajem kochaną, a wypadkiem tylko dla uratowania Sary ma zostać jego żoną. Niezwykle efektowną jest scena, w której podejrzewający małżonkę generał, każe jej połączyć dłonie własnego kochanka dla małżeństwa z jej rywalką.

Namiętna miłość Sary nie może się pogodzić z takiem położeniem; generałowa nie chce zezwolić na to małżeństwo i dobrowolnie wyznaje mężowi swój upadek. Cios ten znosi on heroicznie, przebacza jako ojciec a nie jako mąż i w tem przebaczeniu jest chyba cały sens moralny dramatu, iż skoro stary żeni się z młodą, winien być przygotowanym na noszenie rogów, a skoro już wie o tem, nie robić awantur, lecz biernie poddać się niemiłemu położeniu. Jest w sztuce całej pewien rodzaj poetyzowania występku, a koniec, w którym Sara pozbawia się życia na wiadomość, iż żona owego ubóstwianego adjutanta ma zostać matką, wielce jest niemoralnym, gdyż budzi w umysłach współczucie dla nieszczęśliwej wprawdzie, lecz upadłej kobiety, nie zdolnej w żaden sposób zapanować nad występną swoją namiętnością i ani na chwilę nie umiejącej się wznieść do zapomnienia o sobie samej, a żyć według etyki chrześcijańskiej z poświęceniem się dla szczęścia drugich.

Chorobliwa to zatem, sztuczna chociaż efektowna teza etyczna, w której kobieta do niczego więcej wznieść się nie może, jak tylko do gonienia za użyciem, do czci bożyszcza, w egoizmie własnego serca utworzonego, do zapomnienia o ideałach i podniosłych celach życia.

Taka etyka, licha zawsze, a często wstrętna, stępiająca zdrowe poczucia moralności i obowiązków, przeważa i odnosi sukces w licznych płodach francuskiej literatury.

W przedstawieniu dramatu główną, tytułową i popisową rolę powierzono p. Sułkowskiej. Artystka chlubnie wywiązała się z całości roli, chociaż w szczegółach czuć się dawała potrzeba wykończenia niektórych dość ważnych momentów gry samej a nie dyalogowania. Rolę tę stanowczo do lepszych w repertuarze artystki pomimo drobnych usterek zaliczyć można.

Rzecz dziwna, iż na naszej scenie najgładziej w grze artystów wychodzą sceny czysto konwersacyjne; jeżeli zaś chociaż na chwilę zamiast chłodnej rozmowy trzeba dać wyraz głębszym uczuciom, ten, w jakim się to odbywa, u przeważnej liczby tak męskiego jak i żeńskiego personalu bywa fałszywy. Kto wie, czy wada ta nie występuje najjaskrawiej n. p. Sobiesława (Severac). Dopóki „mówi“

swą rolę, słucha się go przyjemnie i nie doznaje powątpiewań o prawdzie słów, jakie wygłasza, — lecz gdy grą, uczuciem z piersi dobytem podnieść i zaakcentować trzeba dany moment roli, wówczas artysta albo nie wywiera wcale odpowiedniego wrażenia na słuchaczu albo co gorzej budzi w nim wprost przeciwne uczucie Przyczyną tego jest pewna nieszczerość udawanie uczucia, a nie rzeczywiste odczuwanie, a może również brak należytego wypróbowania tego rodzaju wytycznych punktów sztuki i roli. W najświetniejszej scenie wyznania wzajemnej namiętnej miłości Sary i Seweraca (koniec aktu II) p. Sobiesław nie porywa publiczności, gdyż gorące słowa autora wypowiada jak patetyczną deklamacyę i nie jest w stanie wyzbyć się na tę jedną scenę z łzawego liryzmu, jakim jest przesiąknięty w całej sztuce. Brak siły męskiej i ognia w piersi Seweraca naturalnie ochładzająco działa i na audytoryum a szkoda, bo efektowna te i popisowa dla dobrej gry scena.

Czystą jak nierozwinięty kwiat lilii, na pół drzemiącą jeszcze myślami i nieświadomą ciemniejszych stron życia postać Bianki grała p. Kałużyńska. W jedynej dającej pole do popisu scenie poświęcenia się dla ocalenia honoru Sary w oczach generała, artystka w całej pełni stanęła na wysokości zadania. Grą samą bez słów prawie skupiała na sobie uwagę, bo czuje ona grozę położenia a prawda jej odczuwania udzielać się musi. Prawdziwy talent tej artystki sumienną zawsze pracą i panowaniem nad temperamentem zdaje się dochodzić do pełni rozkwitu, czego serdecznie powinszować można.

Rolę generała de Canalheilles, sześćdziesięcioletniego małżonka Sary, grał p. Rygier. Powierzchownością nieco starszym się wydawał i mniej czuć w nim było bohaterskiego wojaka, a raczej tylko człowieka poczciwego serca i szlachetnego sposobu myślenia. Hrabiowskiej dystynkcyi również trudno było się doszukać, — w ten sposób stworzył artysta poczciwego staruszka, mało budzącego współczucia nawet wówczas, gdy żona na klęczkach wyznaje mu swoją winę. Uczuciowa ta scena nie została należycie wyzyskaną w grze obojga małżonków, sceniczny a silny efekt sztuki został więc nieco zamazany.

Powyższe cztery role są głównemi w dramacie. Wytykając niektóre ujemne strony gry, zamiast banalnych hurtownych pochwał, jakiemi zwykle obrzucają naszych artystów, zaznaczyć przecież musimy, iż całość ani niemiłą ani rażącą nie była, owszem wszyscy w miarę sił dokładali starań, aby jak najlepiej wywiązać się z zadania a dla usiłowań tych jesteśmy z wszelkiem uznaniem

Z ról drugorzędnych rezonera Fressarda grał z powodzeniem p. Lubicz zawsze doskonale takie postacie tworzący, pułkownika Melota w grze p. Wernera do lepszych, chociaż wcale nie wymagających wysiłków, ról tego artysty zaliczyć można. Bardzo milutką i nie na żarty dowodzącą zdolności scenicznych córką pułkownika była p. Sierpińska. Reżyserya obowiązaną jest otaczać opieką młodą adeptkę sztuki, gdyż rokuje ona nie tuzinkowy pożytek dla niezamożnej w prawdziwe talenty sceny. Z drobnych ról bez zarzutu wywiązali się: p. Ziembińska i lekki tancerz p. Solski. — W wystawieniu sztuki znać było chwalebną dbałość, o zewnętrzną stronę, a nowy salonik w akcie II pędzla dekoratora teatru p. Niedzielskiego wcale dobrze się prezentował. *A. K.*

Z Izby sądowej.

Lwów, 6 listopada.

— Wypadek niezwykły zdarzył się przed tutejszym trybunałem przysięgłych.

Sześciu obrońców uchyliło się od dalszej obrony w jedenastym dniu rozprawy, wskutek tego, że jeden z obrońców, doznawszy obrazy przez świadka, nie otrzymał od trybunału żadnej satysfakcyi.

Wypadek ten niezawodnie zainteresuje szerokie Koła jurydyczne w całej Austryi, a w konsekwencyach swoich może stać się nawet doniosłym, i niejednokrotnie jeszcze przyjdzie wspominać o nim, dlatego należy zaznajomić Szanownych czytelników naszych o przyczynie tego zajścia.

Od dwóch tygodni toczy się przed lwowską ławą przysięgłych rozprawa przeciw pp. Petrycemu, Rolnemu i Puszczyńskiemu, urzędnikom urzędu cłowego we Lwowie i Karpowi zaprzysięgłemu słndze tegoż urzędu, oskarżonym o oszukańcze postępowanie przy opłacie cła, ze szkodą skarbu, a na korzyść Kopla Rappaporta, który również zasiadł na ławie oskarżonych.

Na trybunie obrońców zasiedli adwokaci pp. dr. Dulęba, dr. Max, dr. Popiel i kandydaci adwokaccy pp. dr. Lowenstein, dr. Solowij i dr. Szydłowski Tadeusz, jako uprawnieni obrońcy.

Jeden ze świadków p. E. Haas, starszy komisarz skarbowy w piśmie, wystosowanem do trybunału wyraził się w ten sposób, że wszystko co o nim wspominał dr. Szydłowski, jest „bezczelnem kłamstwem". Pismo to zostało podczas rozprawy odczytanem.

Gdy wczoraj stanął p. Haas osobiście jako świadek podczas rozprawy, przed przesłuchaniem go zażądał dr. Szydłowski od trybunału, aby za obrazę wyrządzoną mu jako obrońcy panu Haasowi w myśl ustawy wymierzoną została kara dyscyplinarna.

Trybunał po naradzie odmówił temu wnioskowi, a to dlatego, że jakkolwiek w piśmie p Haasego zawarte są wyrazy „bezczelne kłamstwo", to jednak trybunał na podstawie § 231 p. k. mocen jest za wyrażenia uchybiające tylko wtedy karać, jeżeli one w sali rozpraw podniesione zostały osobiście, ustnie, p. Haas zaś napisał tylko.

Wobec tej uchwały zażądał dr. Max imieniem wszystkich obrońców zawieszenia rozprawy — a po naradzie z kolegami przemówił następująco: (według stenogramu) „Wysoki trybunale! Zważywszy, że § 9 ord. adw. przypisuje, iż adwokatowi wolno jest użyć dla obrony swego klienta wszystkich środków, które za stosowne i z prawem zgodne uzna, zważywszy, iż obrońca p. Petrego miał w informacyach swoich zanotowaną okoliczność, jakoby p. Haas przed sędzią śledcz. dr. Bień. miał się przyznać do autorstwa bezimiennych doniesień, jakie do władz skarbowych wpływały, zważywszy, iż obrońca dr. Szydł. jakoteż my wszyscy nie upatrujemy nic takiego, coby z jej obowiązkiem niezgodnem było, bo nawet uważamy, iż dr. Szydł. do postawienia takiego wniosku był obowiązanym, zważywszy, i p. Haas w piśmie swojem postępowanie to nazwał „bezczelnem kłamstwem", a domagał się „osobistego" ukarania dra Szydłowskiego i żądał nawet odstąpienia tej sprawy radzie dyscyplinarnej izby adwokatów, wskutek czego uwagi jego do osobistości dra Szydłowskiego odnosić należy i Haasa, jako autora obrazy za użycie słów „bezczelne kłamstwo" uważać należy, mam zaszczyt imieniem wszystkich obrońców oświadczyć, że cała ława obrońców czuje się tem zarówno dotkniętą i obrażoną i że w ślad za tem, iż p. dr. Szydłowski za podobną niesłychaną obrazę nie otrzymał żadnej satysfakcyi, powstała u nas wątpliwość, ażali dalsze pozostawanie w tej sali zgadza się z naszą godnością osobistą i licuje z powagą naszego świętego stanu. Na żądanie podsądnych nie chcąc zrywać rozprawy, postanowiliśmy odnieść się do wydziału izby adwokackiej, czyli ona upoważnia nas do dalszego pełnienia naszych obowiązków, a czynimy to dlatego, że moglibyśmy być później przez radę dyscyplinarną izby adwokackiej do odpowiedzialności pociągnięci, iż pozwoliliśmy stanem naszym poniewierać. „Proszę tedy o odroczenie rozprawy do poniedziałku".

Trybunał po naradzie nie przychylił się do wniosku dra Maxa, gdyż procedura karna powodu do odroczenia, przedłożonego przez obronę, nie zna.

Wobec tej decyzyi oświadczył dr. Max imieniem własnem i wszystkich obrońców, że obowiązku swego dalej pełnić nie mogą i od dalszej obrony odstępują.

Po tem oświadczeniu, które wywołało wielką sensacyę w sali, wezwał przewodniczący trybunału radca p. Malarkiewicz oskarżonych, aby ustanowili nowych obrońców — i rozprawę odroczył do popołudnia.

Rzecz naturalna, że na popołudniową rozprawę obrońcy się nie zjawili, natomiast oskarżeni wnieśli prośbę do trybunału, ażeby rozprawę odroczyć na dni 8 lub 10, gdyż chcą skorzystać z przepisu ustawy, dozwalającego im ustanowienia nowych obrońców na koszt własny.

Po dwugodzinnej naradzie wydał trybunał następujące orzeczenie:

„Ponieważ wszyscy pp. obrońcy oświadczyli rano, że nie będą prowadzili obrony, a po południu nie stawili się, przeto w myśl § 274 ma być w takim wypadku ustanowionym albo inny obrońca, albo ma być rozprawa odroczoną zupełnie. Rano zawezwani zostali oskarżeni, aby wybrali sobie obrońców nowych, ponieważ tego nie uczynili, lecz prosili o zwłokę, przeto trybunał postanowił obrońców ustanowić z urzędu, mianowicie dla Karpa Mojżesza i Rappaporta jednego, dla Rolnego i Puszczyńskiego drugiego obrońcę, a dla Petrego i Koppla Rappaporta trzeciego.

Postanowienie to trybunału nie uwłacza jednak prawu oskarżonych, wybrania sobie obrońców podług własnej woli. W celu mianowania obrońców uda się trybunał do Izby adwokatów.

Dalej uchwala trybunał, że wszyscy sześciu obrońców mają ponieść koszta dotychczasowej rozprawy i koszta odroczenia tejże po myśli § 274 p. k., jakoteż koszta ustanowienia nowych obrońców, zarazem odracza rozprawę do 10 listopada.

Oprócz tego uznał trybunał demonstracyjny charakter odstąpienia pp. obrońców od swego obowiązku za obrażający powagę trybunału i skazuje skutkiem tego pp. dra Maxa na grzywnę 50 złr., a dra Szydłowskiego na 70 złr., pierwszego za wygłoszenie uchwały obrońców, drugiego, ponieważ nie ulega kwestyi, że on był jednym i jedynym powodem całej tej sprawy.

Wprawdzie wszyscy obrońcy odstąpili, jednak trybunał przypuszczając, iż możliwem jest, że niektórzy z nich byli przeciwnego zdania, nie ukarał wszystkich, nie chcąc dotknąć niewinnych, za to zaś, że szli solidarnie, trybunał karać nie może."

Na tem zakończyła się rozprawa.

Co się dalej stanie? Czy pp. obrońcy powinni byli tak postąpić — nasuwają się mimo woli podobne pytania. Wobec naszej wolności prasowej bardzo wiele rzeczy pisać nie wolno, jednakowoż muszę dla objaśnienia całej tej niezwykłej afery pewną uwagę uczynić.

Ktokolwiek miał sposobność bywać często na rozprawach sądowych (mówię tylko o lwowskich), musi przyznać, że pp. obrońcy, mimo iż według ustawy są zarówno funkcyonaryuszami publicznymi z trybunałem i prokuratorem, — zazwyczaj bywają traktowani w ten sposób, jak gdyby byli zaledwie cierpiani. Z tego powodu już wielokrotnie podczas rozpraw przychodziło do dość drażliwej wymiany słów między zastępcą prokuratoryi, członkami trybunału a obrońcą, co przy objektywnem traktowaniu nie zdarzałoby się. W obecnym wypadku nie podobna przypuścić, aby jedynie krewkość dra Szydłowskiego pociągnęła wszystkich do tak stanowczego kroku, narażającego ich na znaczne straty materyalne, zwłaszcza jeżeli się zważy, że między nimi znachodził się tak wytrawny, spokojny i długoletni obrońca, jak szan. dr. Popiel, jak niemniej poseł dr Max. Przyczyna musiała być głębsza. Być może, że solidarne wystąpienie sześciu obrońców zwróci uwagę kompetentnych sfer, a te może zechcą zbadać przyczynę. Aby nie być źle zrozumianym, muszę dodać, że radca p. Malarkiewicz należy do najliberalniejszych przewodniczących.

Rozprawa prawdopodobnie będzie musiała na nowo być podjętą, gdyż obrońcy lwowscy ze względu na solidarność nie zechcą dobrowolnie obrony przyjąć, zaś wyznaczeni z urzędu pod tym tylko warunkiem obronę przyjmą, aby ponownie wszyscy zostali przesłuchani, gdyż inaczej trudno im będzie spełnić sumiennie swój obowiązek.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa kasa oszczędności w Krakowie.

Stan wkładek 30 września 1887	923.922 złr.	2 ct.
Przybyło od 1 do 31 paźdź.	„ 112.881 „	95 „
Razem	1,036.803 „	97 „
Zwócone od 1 do 31 paźdź.	89.440 „	81 „
Stan wkładek dnia 31	947 363 „	16 „

W pocztowych kasach oszczędności w październiku złożyło w dziale oszczędności stron 3754 na 82.014 wkładek — ogółem 1,180.479·59 złr., w tem w Galicyi stron 541, na 8559 wkładek razem 71.397. Zwrócono w całej Austryi 1,110.596 złr. 77 ct, pozostało więc 69.882·82; w Galicyi zwrócono 67.276, pozostało więc tylko 4.121 jako nowy przyrost oszczędności.

Stosunek handlowy Austro-Węgier do Rumunii opiera się na obopólnem ścisłem przestrzeganiu ceł autonomicznych. Rumunia poniosła przez to już bardzo wielkie straty, ale liczy widocznie na to, że je przetrzyma, a tymczasem rozwinie u siebie przynajmniej kilka najpotrzebniejszych gałęzi przemysłu. W ostatnich dniach donoszono z kilku stron, że Rumunia poniósły już dotąd wielkie szkody skłania się do rozpoczęcia ponownych rokowań z Austro-Węgrami; atoli wiadomość ta jest na teraz przynajmniej przedwczesną, a stan dotychczasowy potrwa jeszcze czas jakiś, bo dotąd nie ma jeszcze odpowiedzi rumuńskiej na ostatnie propozycye austro-węgierskie.

Rokowania o traktat handlowy między Austro Węgrami a Niemcami nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Jeszcze na wiosnę b r. rząd austro-węgierski wysłał do Niemiec notę, w której wyraził gotowość do rozpoczęcia rokowań o zawarcie nowego traktatu taryfowego. Przy uchwalaniu nowej taryfy cłowej w obu parlamentach w Wiednin i Peszcie ministrowie handlu podnosili z naciskiem potrzebę spiesznego uchwalenia noweli, jako podstawy, na której ma się oprzeć nowy stosunek handlowo-polityczny z Niemcami. Wtedy przypuszczano powszechnie, że rokowania z Niemcami rozpoczną się wkrótce i że układ z nimi stanie się wzorem do traktowania z Włochami. Jednak oczekiwania zawiodły. Odpowiedź Niemiec na wezwanie Austro-Węgier z wiosny nadeszła dopiero niedawno z oświadczeniem, że rewizya austryacko-węgierskiej taryfy cłowej, uchwalona w lecie, zmieniła zupełnie sytuacyę i że dlatego nie można rozpoczynać rokowań o nowy traktat taryfowy. Skutkiem tego traktat dotychczasowy, który nbiega z końcem b r. będzie przydłużony za jeden rok. Przez ten czas będą Niemcy wyczekiwać skutków noweli cłowej austryacko-węgierskiej, na handel i przemysł niemiecki a tymczasem zabierają się znowu do podniesienia ceł zbożowych, które wymierzone są wprawdzie najpierw przeciw Rosyi, ale nie omieszkają dać się uczuć i Austro-Węgrom. Walka cłowa potrwa przeto dłużej, wyrządzając obu stronom szkody niemało, mimo ścisłego przymierza politycznego.

Telegramy „Nowej Reformy";

(Prywatne.)

Lwów, 7 listopada. W kołach poselskich głoszą, że Sejm zwołanym będzie 24 b. m.

Wiedeń, 7 listopada. Delegacya węgierska nosi się z projektem wyznaczenia ankiety dla zbadania kwestyi karabinów repetierowych.

Wiedeń, 7 listopada. *Montags-Revue* donosi, że Szuwałow uwiadomił oficyalnie dwór berliński o przybyciu cara w połowie listopada.

Berlin, 7 listopada. Układy co do utworzenia kartelu właścicieli gorzelń nanowo podjęte zostały.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 7 listopada. Węgierska komisya dla spraw zagranicznych przyjęła jednomyślnie sprawozdanie dep. Falka; hr. Juliusz Andrassy i hr. Apponyi oświadczyli, że nie mają nic temu sprawozdaniu do zarzucenia. Węgierska komisya skarbowa załatwiła budżet wspólnego ministerstwa skarbu i najwyższej Izby obrachunkowej.

Wiedeń, 7 listopada. *Polit. Corresp.* otrzymała z Budapesztu wiadomość, że po przeprowadzeniu dłuższych układów między ministrem honwedów Fejerwarym, a wspólnym ministrem wojny postanowiono w zasadzie założyć fabrykę broni na Węgrzech.

Berlin, 7 listopada. Cesarz spał w nocy dobrze, nie doznając żadnych boleści. W czasie zmieniania straży honorowej ukazał się w oknie. Przed południem przyjmował księcia Henryka i generała Albedylla; po południu przyjmie jeszcze raport sekretarza stanu Herberta Bismarka.

Paryż, 7 listopada. Ludność w Donai niezadowolona z przeniesienia fakultetu medycznego z tego miasta do Lille, zamierzała urządzić na dworcu kolei i w pobliżu dworca nieprzyjazną manifestacyę dla ministra Spullera podczas jego przejazdu do Paryża. Wejścia do dworca kolei obsadzono z tego powodu wojskiem, a szpaler żołnierzy nie dopuścił wykonania manifestacyi. Po odejściu pociągu ruszyło około 250 osób do budynku podprefektury i powybijało tam okna kamieniami. Żandarmi rozpędzili zbiegowisko.

Petersburg, 7 listopada. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* oświadcza, iż musi zaczekać na urzędową osnowę mowy hr. Kalnokyego, bo niektóre ustępy tej mowy dają powód do wielu uwag i wywołują wielkie zdziwienie. Dlatego na razie zaznacza tylko, że sposób, jak hr. Kalnoky pojmuje i przedstawia sytuacyę bułgarskiej sprawy i stanowisko ks. Koburskiego różni się zasadniczo od zapatrywań rządu rosyjskiego. Według twierdzenia hr. Kalnokyego do ulegalizowania tej sytuacyi nie brakuje niczego, jak tylko potwierdzenia mocarstw; przeciwnie Rosya nie uznawała nigdy legalności wyboru, bo samo sobranie jest wynikiem gwałtu i bezprawności. — Zważywszy tę głęboką różnicę zapatrywań na sam punkt zasadniczy, trudno będzie porozumieć się o charakter przesilenia bułgarskiego.

Mówiąc o usiłowaniach hr. Kalnoky'ego, które do tego zmierzają, aby Rosyę pozyskać dla sprawy powszechnego pokoju, *Jour. de St. Pet.* oświadcza, iż nie potrzebuje zaznaczać, iż te usiłowania byłyby potrzebniejsze gdzieindziej: albowiem pokój nie jest przez Rosyę bynajmniej zagrożony, ani niezależność narodów bałkańskich. Mowa hr. Kalnoky'ego jest zbiorem słów, które w parlamentach mogą liczyć na pewny skutek, ale też żadnego innego celu nie mają.

Londyn, 7 listopada. Większa część dzienników porannych wyraża się o mowie Kalnoky'ego życzliwie i przyjaźnie; pisma te wskazują przedewszystkiem na wyrażenie o wspólności celów w austryackiej i angielskiej polityce. *Daily Chronicle* utrzymuje, że te słowa ministra potwierdzają przekonanie, iż Anglia, nie należąc faktycznie do przymierza, doznaje jednak jego życzliwej opieki, a ze swej strony gotową jest przyczynić się do utrzymania pokoju. *Daily Telegraph* nazywa mowę Kalnoky'ego nowem zjawiskiem na politycznym widnokręgu, zapowiadającem na przyszły rok lepsze widoki pokoju.

Londyn, 7 listopada. Dyrektor policyi Warren wzbronił w dniu uroczystości lorda Majora, która przypada 9 bm. wszelkich publicznych owacyi.

Rzym, 7 listopada. Z powodu oświadczeń Kalnoky'ego i uwag delegowanych węgierskich oświadcza *Riforma*, że przyjmuje to jako miłe potwierdzenie pomyślnego stanu rzeczy, do którego utworzenia przyczynili się jej przyjaciele, a którzy oby byli w mocy ten stan rzeczy na dobre zamienić.

Poseł austryacki przy Watykanie, Paar, przybył tutaj.

Rzym, 7 listopada. Według doniesień włoskiej *Riformy* z Konstantynopola, przybyli tamże trzej kozacy z Abissynii drogą na Trypolis; zdaje się, że odbywają się częste expedycye w celach zaprowiantowania armii abissyńskiej. Korespondent uważa to za rzecz prawdopodobną i sądzi, że konsulowie włoscy powinniby stan rzeczy zbadać.

Ateny, 7 listopada. Z powodu iż wczoraj Izba dla braku kompletu uchwały powziąć nie mogła, naznaczono następne posiedzenie na środę; na porządku dziennym wybór prezydenta. Trikupis złoży swoje expose finansowe.

Sofia, 7 listopada. Wczoraj przed południem przybyła pierwsza lokomotywa na dworzec tutejszy, gdzie mimo deszczu zebrała się ludność bardzo licznie.

Na uczcie na 400 osób był książę z ministrami. Po lewej stronie księcia siedział przedsiębiorca budowy Grozew. Książę w toaście składał życzenia Towarzystwu przedsiębiorców budowy. Grozew dziękując za życzenia zapewniał, że z końcem [illegible]ku lokomotywa dojdzie do granicznej stacyi w Carybrodzie.

Konstantynopol, 7 listopada. *Biuro Reutera* donosi, że pa[illegible]rcha armeński trwa przy swojem podaniu się o dymisyę i że cofnie je tylko pod warunkiem, jeżeli Porta spełni jego żądania.

Porta otrzymała wczoraj urzędowe uwiadomienie o konwencyi o neutralności kanału Suezkiego. Rada ministrów weźmie tę sprawę bezzwłocznie pod rozbiór.

Nie ma podstawy pogłoska, jakoby ambasady zagraniczne przygotowywały notę zbiorową o rozbojach w Turcyi.

Na żądanie ambasadora austryackiego, Porta zarządziła nowe śledztwo co do zamordowania jezuity w Skodarze.

Kair, 7 listopada. Ponieważ ostatnie wiadomości z Wadyhalfa brzmią pomyślniej, wstrzymano w części zasiłki, a tylko jeden batalion żandarmów, złożony z krajowców, wysłano w dniu 6 b. m. do Wadyhalfa.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 7 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735,8 mm	735,8 mm	737,2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+6°,6	+5°,6	+9°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 1	ENE 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80%	97%	84%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10	10

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 7 listopada 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	70
Zjednoczony dług w srebrze	82	80
Austryacka renta złota	111	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	45
Akcye banku austro-węgierskiego	888	—
Akcye kredytowe	882	20
Londyn	125	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	90½
Dukaty austryackie	5	95
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	61	42½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Leszek Borowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nauczycielka
francuskiego języka,
rodowita Paryżanka, udziela lekcyi po przystępnych cenach. 1776
Wiadomość w Administracyi *Nowej Reformy.*

NADESŁANE.

Cierpiącym na zatwardzenie, hemoroidy, wzdęcie, największą pomoc przynoszą Lippmanna Karlsbadzkie proszki musujące. Do nabycia we wszystkich aptekach. (1550)

NADESŁANE.

Dzisiejsza część inseratowa zamieszcza ogłoszenie znanego Domu Bankowego w Hamburgu: *Valentin i Ska*, dotycząca najnowszej loteryi hamburgskiej, na które szczególniejszą uwagę się zwraca. Nie chodzi tu bowiem o prywatne przedsiębiorstwo lecz o loteryę państwową, przez rząd przyjętą i potwierdzoną.

Kraków, dnia 7/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	111 —	112 -
Marki niemieckie za 100 mar.	61 25	61 50
20-to frankówka złota	9 88	9 98
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	94 50	95 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 75	95 25
5% Obligi komunalne I Emis.	99 75	100 25
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 75	95 75
4% „ „ „ „ „ II Ser.	91 25	92 25
4½% „ „ „ „ „	96 25	96 75
5% „ „ „ „ „	100 50	101 25
5% „ „ Banku hip.	—	—
5% „ „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 30	99 80
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 25	100
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	90 50	92

Lwów, dnia 5/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	281 —	286 -
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	10[illegible] 60	101 60
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 50	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 —	92 5
4½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	95 —	96 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 50	100 50
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	93 50	95 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 5/11. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	91 25
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	100
5% „ „ „ II „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III „ „ „ 100	—	99 1[illegible]
5% „ „ „ IV „ „ „ 100	98 8[illegible]	99 05

Wiedeń, dnia 5/11.

Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	81 75	81 95
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 05
4% „ „ złota „ „ 100	112 10	112 30
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	96 40	96 60
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 —	130 50
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	134 80	135 30
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	137 7	138 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169	170 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 25	169 75

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	99 80	100 05
5% „ papierowa „ „ 100	86 75	86 90
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	112 75	113 2[illegible]
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	123	1[illegible]3 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 75	123 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 75	123 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 50	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 50	—
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 25	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	[illegible]4 50	[illegible]5

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	119 40	119 80
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	106 —	106 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 50	3[illegible] 90
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	16 80	17 20

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 —	95 50
5% „ „ obl. komun. „ „ 100	100 25	100 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 5	103 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 50	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 25
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	102 —	102 50
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	96	96 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	95 80	96 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 —	101 50
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	—	—
4½% „ „ „ „ „ 100	101 50	101 90
4% „ „ „ „ „ 100	99 35	99 75
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	104 75	105 —

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	100 —	100 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 30
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 25	[illegible] 75
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	81 —	81 60
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 25	91 —
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	123 50	124 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	99 40	100 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	144 —	145
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 60	100
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	97 70	98 50
0% Moraw.-Szląsk. C.-A. „ 300 „ „ 100	— —	— —

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	9 —	9 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 —	179 50
Klary „ 40 „ m. k.	47 75	48 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	116 50	117 50
Krakowskie „ 20 „ w. a.	19 50	20 —
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	48 75	49 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	17 75	18 —
„ węgier. „ 5 „ w. a.	12 —	12 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	19 25	19 75
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 —	— —
4% „ „ 50 „ w. a.	69 75	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	111 —	111 25
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	91 30	91 80
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	282 30	282 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	287 —	287 50
25·25	Laenderbank „ 200 „	222 —	222 50
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	888 —	890 —
—·—	Unionbank „ 100 „	211 50	212 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	— —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	179 50	180 —
136·26	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2578 —	2582 —
—·—	Franciszka Józefa „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	211 50	211 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	220 75	221 75
—·—	Elżbiety „ 200 „	— —	— —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	143 25	143 75
9·50	Rudolfa „ 200 „	186 75	187 25
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	176 50	177 50
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	22[illegible] 60	222 —
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	85 —	85 50
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	347 —	349 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 93	5 95
20-to Frankówki „ „	9 90	9 91
20-to Markówki „ „	12 27	12 29
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 23	10 25
Funty szterlingi „ „	12 49	12 54
Banknoty włoskie „ „	49	49 10
Ruble papierowe za 100 sztuk	111 25	111 50

Zbiór mineralogiczny

(oryktognostyczny) 1966 1 2

z masy ś. p. **prof. Dra Altha** z polecenia sądowego licitando **sprzedany będzie dnia 18 listopada 1887 roku o godz. 10 przed południem w kancelaryi adw. Dra Romana Jakubowskiego** (przy ul. Stolarskiej, L. 13), gdzie także bliższej wiadomości zasięgnąć można.

Dr. Henryk Hillel

otworzył 1968 1 3

biuro adwokackie

w Przemyślu.

Osoba licząca lat 30, znająca się na kuchni i wiejskiem gospodarstwie, **poszukuje miejsca na plebanii lub we dworze.**

Adres: ulica św. Tomasza, Nr. 20, II piętro, u p. Kreiss, w Krakowie. 1964 1 3

Dla jamy ust i gardła najskuteczniej działa przyjemna w smaku i zapachu **woda do ust salicylowa**, uznana jako najlepszy środek antiseptyczny, wyłącznie w aptece Blumenfelda we Lwowie. Cena 50 ct.

Porębski & Zimler

Kraków, Rynek główny, 7,

polecają

Roboty ręczne haftem kolorowym

w najobszerniejszem zastosowaniu, oraz wyborze, próbki i bawełny do robót szydełkowych, wszelkie materyały do haftu, jak; bawełny, włóczki, filozele, sznelki, kordonki, złota i półzłota, kanwy, płótna jutowe. Materyały płócienne do haftu, jak: serwety i serwetki, ręczniki, fartuszki, tuchlaufery itp. Desenie i monogramy do robót krzyżowych. Zamówienia specyalne do robót krzyżowych bądź zaczęte lub do wykończenia podejmują, ręcząc za staranne wykonanie długoletnią praktyką w tym zawodzie. 1889 2 6

Z Budapesztu.

Wysyłam obecnie świeże towary po 5 kilo franko.

$4^1/_2$ kl. **jabłek**	od złr. 1·50—2·—
$4^1/_2$ kl. **gruszek**	od złr. 1·80—2·50
$4^8/_{10}$ kl. **kawy Ceylon**	od złr. 9·80 10·50
6 słoików **kompotów**	od złr. 2·60—2·80
$4^8/_{10}$ kl. **krupek perłowych**	od złr. 1·40—1·60
$4^8/_{10}$ kl. **krochmalu** pszennego	złr. 1·65
$4^1/_2$ kl. **krochmalu** ryżowego	złr. 2·10
$4^1/_2$ kl. **makaronu** węgierskiego	złr. 2·15
$4^1/_2$ kl. **makaronu** włoskiego	złr. 2·70
$4^8/_{10}$ kl. **migdałów** słodkich	od złr. 6·— —7·—
6 butelek **oliwy** świeżej	od złr. 3·40—3·80
$4^1/_2$ kl. **powideł**	od złr. 1·50—1·80
$4^8/_{10}$ kl. **śliwek** suszonych	od złr. 1·60—2·20
6 butelek **śliwowicy** pół litr.	od złr. 3·——4·—
6 butelek **jałowcówki** pół litr.	od złr. 3·— 10·—
6 butelek **koniaku** węgierskiego pół litr.	złr. 5·20
6 but. **koniaku** franc. pół. litr.	od złr 4·12 16·—
$4^8/_{10}$ kl. **słoniny** wędzonej	od złr. 3·60—3·80
$4^8/_{10}$ kl. **słoniny** solonej	od złr. 2·40—2·60
$4^8/_{10}$ kl. **smalcu** najcelniejszego	od złr. 3·70—3·90
5 kl. śledzi marynowanych	od złr. 2·40—2·60
5 kl. moskali	od złr. 2·10—2·30
5 kl. winogron	od złr. 2·——2·50

Cenniki wysyłam franko.

Tomasz Gurowicz,

1912 3 10 VII., Kiralyutcza, 23.

Zarobek popłatny!

Poszukujemy rzetelnych osób do sprzedaży prawnie dozwolonych losów premiowych dając **wysoką prowizyę ewentualnie stałą pensyę**

Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft 1836 7 12

Adler & Co., Buda-Pest.

Subjekt

z handlu galanteryjnego, biegły w ekspedycyi, znajdzie umieszczenie w handlu 1957 2 2

Porębski & Zimler, Kraków.

Opuścił prasę

Volapük

Część II.

Ćwiczenia polsko-volapük i volapüko-polskie 1919 5 12

Czesława Czyńskiego.

Cena 25 centów.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

W. Stachowicz

krawiec cywilny i wojskowy

Kraków, ul. św. Anny, l. 5,

poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju uniformów, jakoteż wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Ceny umiarkowane.

1907 10 20

Zarząd dóbr Bierzanów

poczta Bieżanów

poleca swoje z doskonałości powszechnie znane

ziemniaki stołowe

po 3 złr. za 100 kilo z odstawą do domu.

Zamówienia przyjmuje **Skład nasion przy ul. Sławkowskiej, l. 10.** 1764 13 0

Do większego parku wraz z ogrodem kwiatowym i sadem potrzebny jest 1948 2 3

uzdolniony ogrodnik.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarya Wydziału Rady powiatowej, ulica Pańska we Lwowie.

---

10 złr. w. a. dziennie

zarobku pobocznego

bez kapitału i ryzyka przez sprzedaż losów.

Zgłoszenia pod „Ehrenhaft" Annonzen Expedition M. Dukes, Wien. 1866 8 15

Ogłoszenie konkursu.

Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie niniejszem ogłasza konkurs na wypracowanie projektu gmachu dla Kasy oszczędności we Lwowie, który ma stanąć na rogu ulic Karola-Ludwika i Jagiellońskiej, na gruncie realności zwanej „Hotel Angielski". Jako budynek monumentalny ma być wykonany w **materyale,** traktowany odpowiednio do znaczenia i przeznaczenia swego. Konkurs ogłasza się tylko dla architektów krajowych, bez względu na miejsce ich pobytu. Jako ostateczny termin do nadsyłania projektów, pod adresem „Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie", naznacza się dzień 31 marca 1888 do godziny 12-tej w południe. Projekty mają być opatrzone dewizą, pod którą, w osobnej kopercie, ma być wymienione nazwisko autora z podaniem miejsca zamieszkania. Trzy nagrody są wyznaczone dla trzech bezwzględnie najlepszych projektów, mianowicie:

pierwsza nagroda 2.000 złr. a. w. i ewentualne kierownictwo budowy.
druga „ 1.500 złr. a. w.
trzecia „ 1.000 złr. a. w.

Oprócz tego Dyrekcya Kasy oszczędności zastrzega sobie prawo zakupienia dalszych trzech najodpowiedniejszych projektów, każdy po 600 złr. a. w. Na wypadek, gdyby żaden z nadesłanych projektów nie nadał się do wykonania, ogłosi Dyrekcya bezzwłocznie ściślejszy konkurs między autorami premijowanych, ewentualnie i zakupionych projektów, w równych dla nich warunkach wynagrodzenia, i powierzyć kierownictwo budowy pierwszemu, ze ściślejszego konkursu zwycięzkiemu projektantowi. Projekty nagrodzone lub zakupione stają się własnością Kasy oszczędności. Koperty, odnoszące się do projektów niepremiowanych i niezakupionych, nie będą wcale otworzone; nazwiska autorów premiowanych lub zakupionych projektów ogłosi Dyrekcya w pismach publicznych. Komisya konkursowa, pod przewodnictwem Naczelnego Dyrektora Kasy oszczędności, składać się będzie z ośmiu członków, z których pięciu fachowych rzeczoznawców.

Wynik konkursu ogłosi Komisya do dnia 15 kwietnia 1888 r. Orzeczenie Komisyi jest stanowcze i będzie podane do publicznej wiadomości w tych samych dziennikach, w których konkurs ogłoszono. Nazwiska członków Komisyi konkursowej podadzą dzienniki najpóźniej na 15 dni przed upływem terminu do obesłania konkursu. Komisya wystawi projekty na widok publiczny w tym samym porządku, w jakim według daty wniesione zostały. Wystawa projektów trwać będzie od dnia 15 do 30 kwietnia 1888 roku.

Szczegółowy program konkursu, tudzież plan sytuacyjny i niwelacyjny gruntu z widokiem przyległego gmachu, oraz plan sondowania terenu otrzymają panowie konkurujący od Dyrekcyi Kasy oszczędności za zgłoszeniem się.

Lwów, dnia 31 października 1887 roku.

1967 1 3 **Dyrekcya galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie.**

Franciszek Titl

skład fabryczny przednich sukien i towarów wełnianych

w Bernie (Morawa) Grosser Platz, Nr. 19,

poleca swój najlepiej dobrany skład na każdą porę roku, jako też **sukna na całe wyprawy i kostiumy liberyjne tak dla służby państwa**, jako też **dla urzędów lasowych, straży ogniowych** i t. d. — Wzory bezpłatnie.

Założony w roku 1842. 1219 29 40

Do Rzymu!

Biuro podróży p. G. Schroekl's Wwe w Wiedniu

urządza z powodu 50-letniego kapłańskiego jubileuszu

Jego Świątobliwości Papieża Leona XIII

w miesiącu grudniu b. r.

pociąg spacerowy z Wiednia do Rzymu.

Cena jazdy tam i napowrót:

I klasa franków 169.55, II klasa franków 122.35, III klasa franków 80.45.

Ważność biletu 45 dni. Z powrotem przysługuje użycie pociągów pospiesznych i kuryerskich. Bliższe objaśnienia w biurze

G. Schrökl's Wwe

1965 1 conces. I. Wiener Reisebureau, Wien, I, Kolowratring, 9.

WINO PEPSYNOWE z DIASTAZĄ

wyrobu

aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Wino to łączy w sobie ferment żołądkowy i ślinowy, zatem najlepszy i najskuteczniejszy środek dla trawienia pokarmów animalnych i wegetabilnych. Działa niezawodnie przeciw niestrawności, w braku apetytu, przy trudnem trawieniu i we wszystkich chorobach żołądkowych. W cierpieniach pochodzących z niedostatecznego wydzielania soku żołądkowego i śliny, jakoteż w takich, które wydzielanie tychże soków powstrzymują, wino to wywiera zbawienne skutki.

Główny skład w aptece pod „złotym słoniem"

Henryka Blumenfelda we Lwowie.

Cena butelki 1 złr. 50 c., podwójnej 2 złr. 50 c.

Skład **dla Krakowa** w aptece Wgo **E. Stockmara, ulica Grodzka.**

Broszurki o winach leczniczych, oraz wykaz świadectw o skuteczności tychże wysyła na żądanie bezpłatnie apteka Henryka Blumenfelda we Lwowie. 1844 2 0

KSIĘGARNIA

H. ALTENBERGA

we Lwowie

ogłasza **z dniem 1 listopada b. r.** nową subskrypcyę na

„W. POLA MOHORT"

z illustracyami **J. Kossaka.**

Dzieło to, ozdobione 6 wielkiemi kartonami i 18 rysunkami w tekscie, można nabyć w siedmiu zeszytach po 1 złr. 30 ct. w odstępach czterotygodniowych. Na żądanie rozsyła się prospekta. W Krakowie skład główny w księgarni **S. A. Krzyżanowskiego.** 1963 2 3

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie, ulica Kopernika, Nr. 3, w Krakowie, Sukiennice, Nr. 20, w Czerniowcach, Rynek, Nr. 2,

poleca swojego wyrobu

znakomite środki, odszczególnione 7-ma medalami zasługi i 2 dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych.

Balsam de Mekka słynny ten środek używa się od niepamiętnych czasów do zachowania piękności, świeżości i delikatności cery. **Słoik 4 złr.**

Ziółka wschodnie do naparzania twarzy, **50 cent.**

Gliceryna toaletowa preparowana nad kwiatami konwaliowemi do konserwowania twarzy. Flakony po **30, 50 c. i 1 złr.**

Benzoe do mycia twarzy, chroni od zmarszczek i wągrów, wygładza naskórek. **Flakon 50 centów.** 603 25 0

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże, nadeszły do handlu pod firmą

H. Kretschmer

w Krakowie

róg Rynku i ul. Szewskiej, 2,

poleca się również

Bryndzę węgierską

oraz 1913 6 12

Bullon prawdziwy wołyński.

PAPIER D'ALBESPEYRES

PAPIER ALBESPEYRES'A

przeciwko Chorobom chronicznym jak *to choroby muzgowe, paraliże, choroby nerwowe, astmy, katary, choroby dzieci i starców, zmiany wieku.*

ŻADNE LEKARSTWO NIE JEST SKUTECZNIEJSZE JAK WEZYKATORYA NA RAMIENIU, wielkości *srebrnej pięcio-frankówki* podtrzymywana **prawdziwym Papierem Albespeyres'a**

LICZNE FAŁSZOWANIA. Uniknąć je można przyjmując tylko pudełka tego papieru z *podpisem „Fumouze-Albespeyres" i stemplem Unii Fabrykantów.*

FUMOUZE-ALBESPEYRES, 78, F^G^ ST-DENIS, PARIS i we wszystkich aptekach na całym świecie.

1844 5 0

Do sprzedania

Garnitur mebli orzechowych, wełnianym rypsem zielonym krytych, mianowicie: **kanapa, dwa fotele, sześć krzeseł i taboret.**

Wiadomość w magazynie ołowym przy kolei żelaznej u pana **Sowińskiego.** 1958 2 3

Najlepszym

Papierem na Cygareta

jest prawdziwy

LE HOUBLON

wyrób francuski 837 10 36

CAWLEY'A i HENRY'EGO w Paryżu.

Ostrzega się przed podrabianiem!

Papier ten zalecają pp. **Dr. J. J. Pohl, Dr. E. Ludwig, Dr. E. Lippmann**, profesorowie chemii przy Uniwersytecie w Wiedniu, a to dla znakomitej dobroci, absolutnej czystości i dlatego, bo w papierze tym niema żadnych zdrowiu szkodliwych substancyj.

FAC-SIMILE DE L'ÉTIQUETTE 17, rue Bérenger, à PARIS

Dziękując najuprzejmiej Sz. P. T. Studentom za udzielone przed wakacyami **uznanie** dla mej pralni zagranicznej, przypominam się i polecam dalszym łaskawym względom i pamięci tychże Panów w obecnej chwili powrotu, zapewniając, że tak jak dotąd i nadal mojem staraniem będzie tak pod względem cen, jak również dobrego i dokładnego wykonania wszelkim słusznym wymogom zadosyć uczynić.

Zarazem polecam przy tejże **pralni** istniejący **bogaty skład wszelkiej i wybornej bielizny własnego wyrobu** (krój i materyał zagraniczny i krajowy), jako to: koszule od 60 ct., kalesony od 30 c., kołnierzyki od 10 c., mankiety 20 c., poszewki 40 c., prześcieradła 60 c., ręczniki 15 c., chustki kieszonkowe od 6 ct. i t. d.

Polecając się łaskawej pamięci mam nadzieję, że Szan. P. T. Publiczność przekona się, że moje wyroby nietylko są znacznie tańsze, lecz dobrocią wyróżniają się od innych.

Z poważaniem

1537 7 0 **Henryk Recht,**

Pralnia zagraniczna i skład bielizny własnego wyrobu przy ulicy Floryańskiej, Nr. 15, gdzie apteka pod Gwiazdą, I piętro.

Kamienica

w bardzo dobrym stanie w Krakowie, przynosząca 7% netto, jest **do sprzedania** lub **zamiany na wioskę** blisko kolei położoną.

Wyjaśnienia pod lit. **S. S.** poste restante **Ropczyce.** 1956 2 2

WIELKA PIENIĘŻNA LOTERYA.

500.000 Marek

udziela w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka loterya w HAMBURGU przez państwo zagwarantowana jako największa wygrana.

Szczegółowo jednak:

1	Prem. à M.	300000
1	Wygr. à M.	200000
2	Wygr. à M.	100000
1	Wygr. à M.	80000
1	Wygr. à M.	70000
2	Wygr. à M.	60000
1	Wygr. à M.	55000
1	Wygr. à M.	50000
1	Wygr. à M.	40000
1	Wygr. à M.	30000
5	Wygr. à M.	15000
26	Wygr. à M.	10000
56	Wygr. à M.	5000
106	Wygr. à M.	3000
256	Wygr. à M.	2000
512	Wygr. à M.	1000
739	Wygr. à M.	500
28800	Wygr. à M.	145
15989	Wygr. à M.	300, 200, 150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Najnowsza loterya przyzwolona **przez wysoki rząd w HAMBURGU**, zabezpieczona całym majątkiem państwowym, liczy **93.000 losów**, z których **46.500** z pewnością będą wygranemi. **Cały kapitał przeznaczony do wylosowania wynosi:**

8.902.050 marek.

Szczególna zaletą tej Loteryi jest to, iż wszystkie 46.500 wygranych, które oznaczone są wobok stojącej tabeli, w kilku już miesiącach i to w siedmiu klasach z pewnością muszą być wylosowane.

Główna wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000 marek**, wzrasta w drugiej klasie do **55.000**, w trzeciej do **60.000**, w czwartej do **70.000**, w piątej do **80.000**, w szóstej do **100.000**, w siódmej zaś względnie do **500.000**, specyalnie jednak do **300.000** i **200.000 marek** i t. d.

Sprzedażą oryginalnych losów tejże loteryi zajmuje się **niżej podpisany dom handlowy**, zechcą więc wszyscy, chcący zakupić losy oryginalne, z zamówieniami do niego się zwracać.

Szanownych zamawiających uprasza się o załączenie należytości w **austryackich banknotach**, lub też **znaczkach pocztowych**. Można też przesłać pieniądze za **przekazem pocztowym**; na życzenie zaś wykonywamy obstalunki i za **pobraniem pocztowem.**

Do ciągnięcia pierwszej **klasy** kosztuje:

1. cały orygin. los Złr. 3.50
1. połowa orygin. losu Złr. 1.75
1. ¼ część orygin. losu Złr. 0.90

Każden otrzymuje **los oryginalny**, opatrzony herbem państwowym i równocześnie **urzędowy** rozkład ciągnień. Zaraz po ciągnieniu otrzyma każden biorący udział urzędową **listę wygranych**, opatrzoną herbem państwa. **Wypłata wygranych następuje natychmiast pod gwarancyą państwa, jak to w planie leży.** Gdyby komuś z otrzymujących nie podobał się wbrew spodziewaniu plan ciągnień, jesteśmy gotowi przyjąć losy nieodpowiednie przed ciągnieniem i zwrócić należytość otrzymaną za nie. Na życzenie przesyła się za **darmo** urzędowe plany ciągnień dla powiadomienia się. Aby módz wszystkim zamówieniom zadość uczynić **upraszamy** obstalunki jak można najwcześniej, w **każdym** razie jednakże przed:

15 listopada 1887 roku

i to wprost do nas przesyłać.

Valentin & Co.

Interes Bankierski

w Hamburgu.

Sensacyjne ogłoszenie!



Z powodu nagromadzenia **tysięcy tuzinów derek i koców** w tutejszych fabrykach dywanów, oraz złego toku interesu, udało mi się nabyć znaczniejszą ilość pysznych derek na konie i kobierców po bardzo niskich cenach, jestem zatem w możności takowe po śmiesznie niskich, nawet kosztu wyrobu niepokrywających cenach sprzedawać

Prima derki na konie

100 ctm długie, 130 ctm szerokie, w najlepszym, nie do zużycia gatunku, z ciemnem tłem a jasnemi obwódkami, gęste i ciepło, 3 kilo wagi, za sztukę tylko

1 złr. 50 centów.

Eleganckie, jasnożółte, **Prima derki fijakierskie**, z 6-raką niebieską lub czarno-czerwoną obwódką, około 2 mtr. dług., 1½ m szer., w wybornym gatunku, za sztukę **2 złr. 50 ct.** Pyszne te i doskonałe derki mogą także służyć na łóżka i jako dywaniki.

Chodniki z juty w najpiękniej deseniach 10 mtr. długie tylko **3 złr. 50 ct.**

Zasłony jutowe kompletne (Jute-Vorhänge), składające się z 2 bocznych zasłon, górnej draperyi i 2 zasłon, w paryskich wzorach, w najpiękniejszem wykonaniu, ozdoba każdego pokoju, tylko **3 złr. 70 centów.**

Kompletne garnitury rypsowe w najpyszniejszych kolorach, składające się z 2 nakryć na łóżka, 1 na stół, naokoło z jedwabnym sznurem i kutasami obszyte, bardzo efektowne, tylko **4 złr. 70 centów.** — Przesyła natychmiast do wszystkich miejsc Austro-Węgier za pobraniem pocztowem lub nadsyłką kwoty 1893 2 6

„Wiener Kaufhaus" ANT. GANS, Wien, III., Kolonitzgasse, 6/K.

Van Houtena CZYSTE KAKAO

uznane jest ogólnie jako najsmaczniejsze i najlepsze kakao.

Pod względem swej wielkiej **wydatności** jest **VAN HOUTENA CZYSTE KAKAO**, jakkolwiek na oko droższe, jednak **tańsze** niż inne podobne wyroby: a filiżanka **VAN HOUTENA CZYSTEGO KAKAO** nie kosztuje więcej niż filiżanka herbaty lub kawy; ponieważ jednak jest napojem **szczególniej pożywnym i łatwo strawnym,** przeto **rzeczywiście kosztuje znacznie mniej.**

Do nabycia w **większych** aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci, towarów kolonialnych i cukierniach, w puszkach blaszanych po 1/2, 1/4 i 1/8 kilo netto towaru. 1520 20 30

Miejsca sprzedaży w Krakowie: u Stanisława Feintucha, Rynek, Nr. 6, **J. F. Fischera,** Rynek, Nr. 39, **J. Janigi,** Rynek, Nr. 41, **M. Jawornickiego,** Rynek, Nr. 44, **Ed. Krauetlera,** drog., ul. Grodzka, Nr. 38, **Fr. Lenerta,** ulica Sławkowska, Nr. 6, **J. Wentz'a,** Rynek, Nr. 13/19. **w Rzeszowie** u p. **J. Schaitter & Comp.**

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA POSADZEK.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.

SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,

wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,

Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.

Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,

Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.

PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.

Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibułki w najlepszych gatunkach.

Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,

Papiery i Płótno introligatorskie,

WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.

Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1279 265 300

Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle, Szczotki itd.

Skład fabr. kołków do obuwia, szrządzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.